

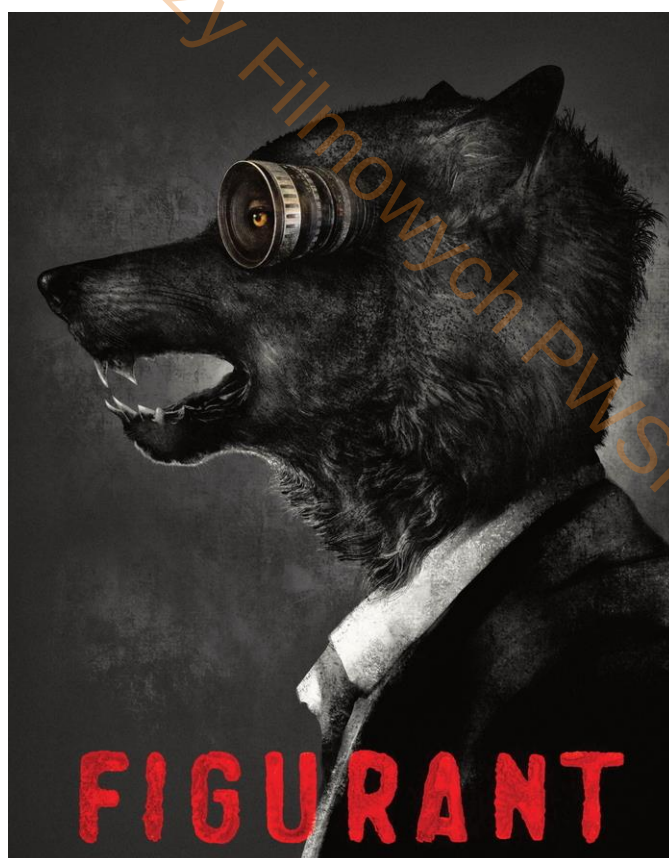
Andrzej Gołda

„Figurant”

Scenariusz

23.08.2021

Historia osnuta na faktach



Plakat - Andrzej Pągowski

1. WN. POKÓJ SŁUŻBOWY - NOC

W ciemności: charakterystyczny stukot maszyny do pisania.
 Z rozjaśnienia: maszyna na biurku oświetlonym stołową lampką,
 reszta pomieszczenia niknie w mroku.
 Nad maszyną męskie dłonie: palce z wprawą stukają w klawisze.
 Na białej kartce, wkręconej w wałek, czarne litery - układają
 się w słowa, które wypowiada męski głos.

MĘSKI GŁOS (V.O.)

Bóg czy diabeł? Przeznaczenie czy
 ślepy los? Co sprawia, że na naszej
 drodze staje ktoś... Ktoś obcy, kto
 staje się bliski i ważny.
 Najważniejszy...

Słyszymy metaliczny stukot klawiszy, wizg wałka powracającego
 do pozycji wyjściowej i męski głos odczytujący kolejne zdania.

MĘSKI GŁOS (V.O.)

Choć tyle lat upłynęło wciąż mam
 przed oczyma tamten moment. Tak
 wyraźnie, jakby to było wczoraj.

Stukanie urywa się. W dłoni pojawia się zapalony papieros -
 wyjęty z ust „pisarza”, którego twarzy nie widzimy.
 Dłoń strzepuje popiół do kryształowej popielnicy wypełnionej
 niedopałkami. O popielnicę oparto białą-czarną fotografię.

Fotografia jest sfatygowana i kiepskiej jakości. Przedstawia...
 mężczyznę w sutannie. W zbliżeniu poznajemy przyszłego papieża
 Jana Pawła II. Tu, jeszcze przed 40-tką, jest biskupem. Tak
 naprawdę na fotografii są dwie osoby.

Karola Wojtyłę widzimy wyraźnie, choć jest na drugim planie.
 Patrzy przed siebie z łagodnym uśmiechem.
 Na pierwszym planie jasnowłosa kobieta, ale jej twarz jest
 nieostra, rozmazana...

„Pisarz” wraca do stukania w klawisze. Słyszymy jego głos, ale
 nie widzimy już tekstu zapełniającego kartkę.
 W kadrze pozostaje fotografia: Wojtyła i „tajemnicza” kobieta.

MĘSKI GŁOS (V.O.)

Spojrzał na mnie tymi łagodnymi
 oczyma a ja poczułam dziwną radość
 pomieszaną z nieokreślonym lękiem.
 Sprzeczne uczucia, w których nie
 umiałam się rozeznać. Wiedziałam
 jedno: to jest ta chwila, która
 nieodwołalnie odmieni moje życie...

(To nie przejęzyczenie: Mężczyzna mówi o sobie w rodzaju żeńskim). Głos stopniowo cichnie, a płynny stukot klawiszy i wizg wałka powracającego do pozycji wyjściowej, budują perkusyjny rytm, który będzie powracał w kolejnych scenach i tworzył „muzyczny” lejtmotyw tej opowieści.

2. PL. KRAKÓW. ULICA KRÓLEWSKA - DZIEŃ (1958)

Sekwencja starych kronik filmowych.

Kraków z końca lat 50-tych ubiegłego wieku. Rynek okolony kamienicami, Sukiennice, kościół Mariacki, z którego właśnie dobiega hejnał, kwaciarki, gołębie...

Na dole ekranu pojawia się „wystukany na maszynie” napis: „Kraków. Wrzesień 1958”.

Mini-scenki obrazujące tamte czasy: widzimy, jak byli ubrani ludzie, jak wyglądały ulice, wystawy sklepowe, auta... Generalnie: szarzyzna i bieda. Przed sklepami długie kolejki. Na murach płachty transparentów i plakaty propagandowe...

Ulicą Królewską dziarskim krokiem idzie BRONEK BUDNY (28). Nie jest przystojny, ale spojrzenie ma bystre i wzbudzającą zaufanie, wciąż chłopięcą twarz. Jest w dobrym humorze, uśmiecha się: i do świata, i do swoich myśli. Przez ramię ma przewieszoną brezentową torbę. Na szyi aparat fotograficzny. Jak reporter amator pstryka zdjęcia ludziom, których mija.

Dochodzi do gmaszyska z szarego piaskowca. Jest już przy wysokich dwuskrzydłowych drzwiach, gdy z piskiem opon hamuje przed nimi samochód osobowy.

Dwóch młodych facetów (ŁYSY, WASIK), w podobnych płaszczach i kapeluszach, wywleka za pasek z tylnego siedziska mężczyznę w średnim wieku.

Mężczyzna ma kajdanki na rękach, szarpie się, stawia opór. Jeden z facetów - o wyrazistej, łatwej do zapamiętania twarzy z wąsikami - uderza opornego pięścią w brzuch. Drugi, z łysą głową, kopie go w tyłek.

Oporny zgina się w pół i wiotczeje. Już się nie stawia. Budny chce zrobić zdjęcie. Unosi aparat. Łysy grozi mu palcem - żadnych zdjęć. Budny opuszcza aparat.

Faceti trzymając Opornego pod ramiona wprowadzają go do środka.

Budny przytrzymuje im otwarte skrzydło drzwi. Jego twarz nie wyraża żadnych emocji. Wchodzi za tamtymi.

Teraz widzimy: przy frontowych drzwiach wisi godło państwowe i czerwona urzędowa tablica informująca, że to Wojewódzka Komenda MO i SB.

3. WN. GABINET PUŁKOWNIKA WOJNARA - DZIEŃ

Pułkownik Wojnar - szef krakowskiej Służby Bezpieczeństwa jest w mundurze. Rozparty w fotelu wertuje akta personalne Budnego stojącego po drugiej stronie biurka.

WOJNAR

Zrezygnowaliście, widzę, ze studiów.

Wojnar podnosi wzrok znad teczki i spogląda na Budnego. W jego oczach nieme pytanie: „Dlaczego?”.

BUDNY

Wolę współtworzyć historię swojej ojczyzny niż o niej się uczyć.

Wojnar wstaje. Przechodzi do stolika, gdzie leży pudełko czekoladek.

WOJNAR

(kpiąco)

To ci dopiero napoleońskie plany!
(przegląda kolejne dokumenty)
Opinia z Centrum MSW w Legionowie...
Szkolenie ukończył... lokata druga...
umiejętność dostrzegania złożoności
problemów...Potrafi samodzielnie
stawiać problemy operacyjne i
prawidłowo je rozwiązywać... Brawo!
Takich ludzi nam trzeba!
Poczęstujcie się...

Otwiera pudełko pralinek. Częstuje Budnego.
Ten bierze czekoladkę, ale nie wkłada jej do ust.

WOJNAR

A wasz stosunek do Kościoła?

BUDNY

Negatywny.

Budny odpowiada krótko i zdecydowanie - jak żołnierz składający meldunek. Czujemy, że nauczył się tego z książek.

WOJNAR

Możecie rozwinać?

BUDNY

Kościół uczy uległości mając
obietnicą nagrody w niebie. Ze swoją
rozbudowaną organizacją i wciąż
znacznymi wpływami stanowi główną
przeszkodę do ugruntowania
socjalizmu w Polsce.

Wojnar z udawanym zadowoleniem kiwa głową.

WOJNAR

Niezła agitka. Dodacie coś od
siebie? (pokazuje na fotel przy
stoliku) Siadajcie...

BUDNY

Po wojnie trafiłem do bidula.
Prowadziły go zakonnice. Skutecznie
wybiły mi Pana Boga z głowy.

Wojnara zadowala taka odpowiedź.

WOJNAR

No dobra... Mam dla was propozycję.
Wydział czwarty.

Uniesieniem brwi pyta: „Wiecie, co to jest?”

BUDNY

Wydział czwarty zajmuje się
anty państwową działalnością kleru.

WOJNAR

Piszecie się na to?

BUDNY

Tak jest, towarzyszu pułkowniku.

WOJNAR

W czwórce obowiązuje kilka zasad.
Pierwsza: nikt nie wie, co robicie.
Nikt! Ani żona, ani kochanka, ani
ksiądz na spowiedzi...

Terkot telefonu na biurku. Wojnar podnosi słuchawkę do ucha.

WOJNAR

Wojnar (...) Zaraz będę.

(odkłada słuchawkę)

No dobra, sprawdzimy, co potraficie.
Sporządzicie raport na jednego
czarnego. Właśnie został biskupem, a

my niewiele o nim wiemy... Zbierzcie informacje - co to za jeden.

Wojnar podaje Budnemu szarą urzędową teczkę, bardzo cienką.

BUDNY

Rozkaz!

WOJNAR

Czekoladka...

Budny zjada czekoladkę.

4. PL. PLANTY - DZIEŃ

Materiały archiwalne: Parkowy skwer z alejkami i ławkami. Ładna pogoda sprzyja spacerom: matki z dziećmi, staruszkowie, studenci z książkami, uczniowie na wagarach. Para zakochanych, którzy się całują... Stop klatka!

To Budny zrobił zdjęcie. Idzie alejką z aparatem fotograficznym zawieszonym na szyi. Gdy zauważa ciekawą postać albo sytuację przystaje, podnosi do oka aparat i pstryka fotkę: stara kobieta objuczona zakupami, dziewczynka z balonikiem...

Banalne na pozór sytuacje, nagle zatrzymane w kadrze, mają w sobie zaskakującą świeżość i oryginalność spojrzenia.

Budny siada na pustej ławce, aparat kładzie obok siebie i zapala papierosa. Z brezentowej torby wyjmuje szarą teczkę, którą dostał od Wojnara.

Rozkłada ją: tylko jedna fotka, jak do dowodu osobistego, przypięta spinaczem do okładki i kilka świstków papieru. Widzimy nagłówek pierwszego z nich: „Notatka Referatu do Spraw Wyznań”. Pod spodem zapisano tylko kilka zdań.

Budny, z papierosem w kąciku ust, wypina z teczki zdjęcie i przysuwa je do oczu.

W skupieniu wpatruje się w twarz Karola Wojtyły jakby chciał przeniknąć jego myśli. Ustawia aparat i fotografuje zdjęcie.

Wtem „coś” odwraca jego uwagę - furkot ptasich skrzydeł. Młoda dziewczyna, stojąca nieopodal, trzyma w ręku papierową torbę z karmą. Gołębie zlatują się ze wszystkich stron i otaczają ją chmurą białych trzepoczących skrzydeł. Dziewczyna rozrzuca siemię szerokim gestem, a gołębie tworzą wokół niej kłębiącą się i furkoczącą masę.

Widok jest tak niezwykły, że Budny odkłada zdjęcie i teczkę, i łapie aparat. Zrywa się na równe nogi i pstryka całą serię.

5. WN. KOŚCIÓŁ MARIACKI - DZIEŃ

Kościół pustawy - tonie w ciszy i mroku.
 Ktoś modli się przed głównym ołtarzem - złocącym się w oddali.
 Ksiądz wchodzi do konfesjonału. Zaczyna spowiedź.
 Po drugiej stronie tego konfesjonału klęczy... Budny.
 Nie spowiada się jednak, tylko "przesłuchuje" Tajnego
 Współpracownika Alfa.

TW ALFA

No... organizuje wycieczki z
 młodzieżą. Lubią go... ceniony jest...
 Za wiedzę i za talenty
 kaznodziejskie. Ale brak mu
 doświadczenia. Ma dopiero 38 lat,
 tak młodego biskupa w Polsce jeszcze
 nie było. Mówiąc krótko nie jesteśmy
 zadowoleni z tego wyboru. Baziak
 mocno się tłumaczył, czemu wybrał
 takiego młokosa...

BUDNY

Kto?

TW ALFA

Baziak - nasz biskup, metropolita
 krakowski.

BUDNY

Jak się tłumaczył?

TW ALFA

No... że potrzebuje sufragana do
 harówki, nie dla ozdoby.

6. PL. / WN. ULICA NA KAZIMIERZU/KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ

Budny idzie brukowaną ulicą, gdzieś na Kazimierzu.
 Wchodzi do starej kamienicy z liszajami odpadającego tynku.
 Obskurną klatką schodową wspina się na samą górę.

TW ALFA (V.O.)

I że Wojtyła dobrze zna komunizm i
 kwestię robotniczą, więc taki jest
 mu potrzebny.

Otwiera kluczem drzwi i wchodzi do mieszkania.

7. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - DZIEŃ

Mieszkanie Budnego to niewielki pokój z wnęką kuchenną i małą łazienka. Wrażenie ciasnoty potęgują książki, ustawione na regale i poukładane na podłodze w wysokie stery. Mieszkanie jest mansardowe: ma dach spadzisty a z okna roztacza się widok na panoramę Krakowa.

Budny, z papierosem w kąciku ust, siedzi przy stole nad kartką papieru. Pisze odręcznie - piórem - równym wyrobionym pismem.

BUDNY (V.O)

... dobrze zna komunizm i kwestię robotniczą, więc taki mu potrzebny. Zwłaszcza ze względu na Nową Hutę, gdzie trzeba zorganizować pracę duszpasterską...

Widzimy nagłówek pisma: „Raport ze spotkania z TW Alfa”.

8. PL. WAWEL, PRZED KATEDRĄ - DZIEŃ

Bicie dzwonów. Plac przed katedrą na Wawelu szczelnie wypełnia śpiewający tłum.

Nowo wyświęcony biskup Wojtyła wychodzi ze świątyni.

Budny też tu jest, wciśnięty w jakieś rusztowania po przeciwnej stronie, manipuluje aparatem fotograficznym. Ludzka ciżba zasłania mu widok.

Budny wspina się na palce - aparat fotograficzny trzyma w wysoko uniesionych rękach. Gdy widzi twarz Wojtyły - naciska migawkę: postać biskupa zastyga w kadrze.

9. WN. MIESZKANIE BUDNEGO, ŁAZIENKA - DZIEŃ

Niewielka łazienka pogrążona w półmroku. Jedynym źródłem światła jest czerwona żarówka. Na żeliwnej wannie leży duża deska tworząca rodzaj blatu. Na nim powiększalnik i reszta wyposażenia do obróbki zdjęć.

Budny pochyla się nad kuwetą, gdzie w roztworze umieścił fotkę. Najpierw pojawia się blady zarys sylwetek i twarzy. Stopniowo nasycają się odcieniami szarości i czerni.

Budny płucze zdjęcie, utrwała i spinaczami do bielizny przypina do sznurka. Klatka-stop z poprzedniej sceny okazuje się fotografią - niestety źle skadrowaną i poruszoną: nieostra postać Wojtyły w tle wyraźnego tłumu... Na twarzy Budnego grymas irytacji.

Odpina fotografię i drze ją na kawałki.

10. PL./WN. PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. FLORIANA / PRZEDSIONEK - DZIEŃ

Budny energicznym krokiem przemierza brukowaną ulicę.

Po paru kamiennych stopniach wchodzi do kościoła.

Przyklęka w przedsionku.

Żegna się i... włącza magnetofon ukryty w brezentowej torbie przewieszzonej przez ramię.

Sprawdza czy podłączony jest mikrofon, który nieznacznie wystaje z torby. Wszystko w porządku. Wchodzi dalej.

11. WN. KOŚCIÓŁ ŚW. FLORIANA - DZIEŃ

Świątynię wypełnia młodzież. Budny stoi z tyłu głównej nawy. Nie widzi stąd rysów twarzy Wojtyły, tylko sylwetkę.

WOJTYŁA

Wy, kochani studenci, nieustannie
poszukujecie prawdy. O sobie, i o
Bogu. Poszukiwanie Boga nadaje sens
naszemu życiu.

Budny rozgląda się dyskretnie. Patrzy po twarzach otaczających go studentów. Wzrok ma skupiony: jakby „robił zdjęcia” i zapisywał je w swojej pamięci.

Kolejną „zlustrowaną” osobą jest jasnowłosa dziewczyna. Ładne, delikatne rysy twarzy, wyraziste oczy i usta. To ona, w scenie 4, karmiła gołębie na Plantach.

Teraz, w świetle witraży wygląda wręcz zjawiskowo, anielsko. Budny skupia na niej całą swoją uwagę.

Jasnowłosa szepcze coś do koleżanki.

WOJTYŁA

Gdybyś myślał, że już znalazłeś Boga,
poznałeś o Nim całą prawdę, to może
oznaczać kryzys twojej wiary...

Dziewczyna, zasluchana w słowa Wojtyły, odgarnia za ucho niesforny kosmyk włosów. Ma na sobie białą bluzkę i ciemną spódnicę; wygląda jak pensjonarka, a zarazem emanuje z niej ogromna zmysłowość: wabiąca i onieśmielająca zarazem.

Głos Wojtyły stopniowo cichnie, a jego miejsce - zza kadru - zajmuje narastający stukot maszyny do pisania. Oraz głos Budnego, który nie odrywa wzroku od jasnowłosego „anioła”.

BUDNY (V.O.)

Wokół nas było mnóstwo ludzi, ale
czułam się tak, jakbyśmy byli sami.
Tylko on i ja. Rozmawialiśmy o
rzeczach błahych, lecz miałam
wrażenie, że każde wypowiedziane przez
niego słowo ma ukryte znaczenie.

12. PL. ULICA PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. FLORIANA - DZIEŃ

Studenci wychodzą z kościoła. Jasnowłosej towarzyszy
koleżanka. Budny rusza za nimi. Zza kadru stukot maszyny.

BUDNY (V.O.)

Uważałam, żeby nie zdradzić się ze
swoimi uczuciami, ale nie umiałam
ich ukryć. Tym bardziej, że i on...

Jasnowłosa porusza się ze zmysłową harmonią i gracją tancerki
- tak „widzi” to Budny. Na rogu ulicy dziewczęta przystają i
rozmawiają. Jasnowłosa jest zwrócona twarzą do Budnego. Śmieje
się uroczo.

BUDNY (V.O.)

W jego oczach, w zachęcającym
uśmiechu było coś takiego...

Dziewczęta żegnają się i rozchodzą. Budny idzie za Jasnowłosą.

BUDNY (V.O.)

Boże, aż boję się „to” pomyśleć: że
i ja nie jestem mu obojętna.

Jasnowłosa wyczuwa, że ktoś idzie za nią, zatrzymuje się przy
saturatorze.

BUDNY

Przepraszam. Czy... mogę zrobić pani
zdjęcie?

Teraz widzimy, że na piersi zawiesił aparat fotograficzny.
Jasnowłosa ma na imię Marta. Najpierw zaskoczenie, potem
parsknięcie śmiechu - nie kpiącego, lecz życzliwego.

MARTA

Pani? To twój sposób na podryw?

BUDNY

Mogę ci zrobić zdjęcie?

13. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - WIECZÓR

W mieszkaniu Budnego oprócz mnóstwa książek są też lampa na statywie, biały ekran obijający światło, czarna zastawka i lustro w ruchomej ramie; teraz pokój pełni funkcję studia fotograficznego.

Butelka wina na stole. Dwa kieliszki. Marta siedzi za stołem i ogląda zdjęcia wyjęte z pudełka po butach. Wszystkie mają ten sam temat: ludzkie postaci, czasem tylko twarze.

Przygnębiający pejzaż miejski: ulice i skwery. Na takim tle ludzie: samotni i obojętni wobec siebie. Zdają się istnieć poza realnym czasem i przestrzenią, a sugestywność tych chwil zatrzymanych w kadrze nadaje im niemal metafizyczny charakter.

Marta jest pod wrażeniem. Pije wino. Z uznaniem kiwa głową.

MARTA

A te?

Marta sięga po kolejne pudełko po butach. Budny uśmiecha się, próbuje ją powstrzymać, ale w końcu odpuszcza.

Okazuje się, że w pudełku są kobiece akty. Niby zwyczajne, ale ciekawie zakomponowane. Nie ma w nich perwersji - sprawiają wrażenie naturalnych, jakby zrobionych od niechcenia, a nagość jest tylko częścią ulotnej nastrojowości. Widać, że fotografa fascynuje kobiece piękno, jego "faktura", gra światłocienia na piersiach, biodrach, udach, pośladkach. Marta zawstydzona, ale i zafascynowana. Zerka na Budnego: dopiero teraz wydał się jej naprawdę interesujący, ujęła ją jego „artystyczna dusza”.

14. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - NOC

Powtarzający się trzask migawki - Budny pstryka Marcie całą serię zdjęć. Najpierw zwykłe portrety.

Marta przyjmuje coraz śmielsze pozy - jakby "nakręcała" ją ta sytuacja. Jakby w obiektywie aparatu i w lustrze za plecami Budnego "odkrywała" samą siebie. Zdejmuje pensjonarską bluzkę. Potem stanik: odsłania kształtne piersi... Potem jest już całkiem naga.

Budny, z aparatem przy oku, krąży wokół niej. Robi Marcie piękne akty. Zarówno w pozach dziewczyny, jak i w zdjęciach Budnego nie ma wyuzdania; jest eteryczność, jakby rozmarzenie.

Marta klęczy na podłodze, Budny przed nią - bardzo blisko.

Pstryknawszy kilka fotek jej twarzy, opuszcza aparat i wtedy patrzą na siebie - z wzajemną fascynacją. Budny widzi w oczach Marty przyzwolenie. Więcej: zachętę. Nachyla się i całuje ją w usta.

15. WN /PL. PUNKT OBSERWACYJNY / ULICA KANONICZA- DZIEŃ

Charakterystyczny trzask migawki - seria zdjęć zrobionych z góry i oddalenia długim obiektywem: Wojtyła i jacyś ludzie zatrzymani w kadrze. Potem w drzwiach wejściowych pojawiają się zakonnice, jakiś kleryk, dziewczynki komunijne.

Służba Bezpieczeństwa zainstalowała punkt obserwacyjny w mieszkaniu na Kanoniczej, naprzeciw niskiego budynku zwanego „Dziekanką” - to tu zamieszkał biskup Wojtyła.

Budny stoi przy oknie. Przed nim aparat fotograficzny na statywie z długim obiektywem. Pstryka zdjęcia. Zapisuje w notesie godzinę, gdy ktoś wchodzi lub wychodzi z „Dziekanki”.

Drugi esbek siedzi przy stole, na którym ustawiono magnetofon szpulowy - rejestruje połączenia telefoniczne prowadzone z Dziekanki. To Wąsik - posila się suchą bułką i kawałem kaszanki z szarego zatłuszczonego papieru. Popija to kwasem chlebowym. W słuchawkach, które ma na uszach słyhać rozmowę telefoniczną - o banalnej treści, dotyczącej zakupów albo pogody.

Otwierają się drzwi - do mieszkania wpada rudowłosa Esbek. Budny pokazuje mu swój zegarek i mówi z wyrzutem.

BUDNY

Miałeś być pół godziny temu.

RYŻY

Powiedz to Staremu. A ty coś się tak odpicował jak stróż w Boże Ciało?
Na procesję idziesz?

Faktycznie: Budny jest bardzo elegancki: czarne spodnie, biała koszula, krawat, marynarka w kratę.

16. PL. RYNEK GŁÓWNY. PIWNICA POD BARANAMI - DZIEŃ

Budny z różą w ręku, szybko idzie ulicą do Rynku Głównego. Gołębie, drzemące na gzymsach kamienic, podrywają się z trzepotem skrzydeł i kołują na niebie.

Budny prowadzi je spojrzeniem. Wtem coś z plaśnięciem uderza go w ramię. Sprawdza - widzi plamę gołębiego gówna.

Klnie pod nosem. Wyjmuje z kieszeni chusteczkę do nosa i z obrzydzeniem ściera plamę.

Wchodzi do bramy okazałej kamienicy - "Pałacu pod Baranami". Jest na dziedzińcu, szuka zejścia do piwnicy. Znalazł, pędzi na dół...

17. WN. PIWNICA POD BARANAMI - DZIEŃ

W podziemiach Pałacu mieści się knajpka, w której działa Kabaret "Piwnica pod Baranami" - o czym informuje szyld. Sale o kamiennych ścianach i łukowatych sklepieniach, półmrok rozjaśniony bladym światłem kinkietów.

Marta stoi na drabinie i dekoruje niewielką scenę. Zauważa Budnego i pozdrawia go uśmiechem. Pokazuje na migi, że jeszcze jest zajęta.

Budny odpowiada gestem, że rozumie i zaczeka. Rozgląda się po sali i dopiero teraz zauważa, że Marta współ z główną Scenografką Krysią rozwiesza pod sufitem... nadmuchane prezerwatywy. Wygląda to absurdalnie i prowokacyjnie zarazem. Marta macha do Budnego „balonem”.

18. WN. PIWNICA POD BARANAMI - WIECZÓR

Trwa program kabaretowy. Zespół na scenie: Kika, Basia, scenografka Krysia oraz panowie Wiesiek, Krzysztof, Tadeusz. Przy fortepianie kompozytor. Wiesiek ustawił przed sobą małą trybunę z drewnianego stelaża i czerwonego płótna.

WIESIEK

... w ramach wolnej trybuny obywatelskiej pod tytułem "Dziś zapytasz, jutro odpowiesz" pragnę zadać państwu kilka pytań, na które nie oczekuję odpowiedzi... Pytanie pierwsze: Dlaczego na początku był chaos i dlaczego chaos jest do dziś? Dlaczego człowiek to brzmi dumnie - lecz dopiero w trumnie?

Publiczność każde pytanie nagradza oklaskami i śmiechem. Budny siedzi pod ścianą, za nim Marta i scenografka Krysia na drabinie. Budny zauważa w ciżbie Esbeka. To Łysy. Łysy też widzi Budnego: obaj udają, że się nie znają.

WIESIEK

Dlaczego jest nam coraz lepiej,
lepiej i lepiej? My chcemy
odmiany!...

Dymny przerywa swój spektakl i zwraca się do Łysego.

WIESIEK

Przepraszam... Pan dziś nie notuje?
Aha, magnetofon dali. Nie? Zamiast
magnetofonu dali wsparcie?

(do publiczności)

Przepraszam, czy są tu jakieś
OCHUJE? Znaczą: Osoby Chętnie
Udzielające Informacji...

Publiczność wybucha coraz głośniejszymi salwami śmiechu.

Łysy czerwieni się ze wstydu. Wstaje i przeciska się do
wyjścia. Zespół zaczyna śpiewać: „Przychodzimy, odchodzimy...”.

Budny z uwagą obserwuje Łysego i reakcje publiczności. I nagle
na wychodzącego Łysego z góry leci śnieg. Sztuczny, z pudełek.
To Marta i Kryśia rzucają kawałki pociętego papieru.

ZESPÓŁ

(śpiewa)

„...leciuteńko na paluszkach /
Szczotkujemy wycieramy /
Buty nasze, twarze nasze /
Żeby śladów nie zostawić...”

19. WN. PIWNICA POD BARANAMI - NOC

Już po oficjalnym programie kabaretowym: trwa libacja
alkoholowa w ścisłym gronie Piwniczian okupujących kilka
stolików. Trzy osoby przy fortepianie nucą piosenkę.

Inne, przy stole, przerzucają się słowami i skojarzeniami,
szybko i nonsensownie, raz po raz wybuchając głośnym śmiechem.

Budny, siedzący obok Marty, strzepuje kawałki sztucznego
śniegu z marynarki. Nie pasuje do tych ludzi. Nie wie, co ich
śmieszy, nie rozumie ich absurdalnego humoru.

WIESIEK

Miłość? Miłość to rzecz święta,
kładzie chłopców na dziewczęta.

TADEUSZ

Jedno ciało drugie gniecie...

KIKA
i powstaje ciało trzecie.

Salwa śmiechu.

KRZYSZTOF
A to pamiętacie?
Księżyc świeci, bo to maj.

WIESIEK
On jej mówi: - No to daj.

KRYSIA
Ona mówi: - No to bierz.

TADEUSZ
Księżyc zaszedł, ona też.

Znowu śmiech.

BASIA
A ja mówię: Moja cipka to nie beczka
nie zakisisz ogóreczka.

Wybuch jeszcze większego śmiechu.
Krysia przepija do Budnego:

KRYSIA
Co taki smutny?

BUDNY
Słucham?

KRYSIA
Pytałam czym się zajmujesz?

BUDNY
Zaopatrzeniem. W „Iskrze”.

Nie brzmi to imponująco - Marta przychodzi w sukurs.

MARTA
Bronek fotografuje. Robi świetne
zdjęcia.

Scenografka uśmiecha się tyleż uprzejmie, co sceptycznie.

MARTA
Niby zwyczajne a jest w nich coś...
Nie wiem, jak to nazwać... coś...

KRYSIA
To zrób nam zdjęcie!

BUDNY
Nie wziąłem aparatu.

20. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Przygaszone światło. Rzutnik rzuca zdjęcia na ekran. Widzimy obrazki z „Piwnicy”. A jednak Budny fotografował z ukrycia!

Narada z udziałem Wojnara, Budnego, Łysego i jego szefa z III wydziału zajmującego się opozycją.

BUDNY
... o niczym konkretnym nie mówili.
Ot, zwykłe wyglupy po pijaku.

SZEF III WYDZIAŁU
A ta wasza znajoma?

BUDNY
To studentka. Pomaga przy
scenografii.

ŁYSY
Może warto ją pozyskać?
Przy dobrym pokierowaniu byłaby
wartościowym źródłem informacji.

Budny znacząco spogląda na Wojnara, jakby oczekiwał wsparcia.

BUDNY
Mam ważniejsze zadanie. Nie mogę się
zdekonspirować.

ŁYSY
Co nie możesz...

WOJNAR
Jak mówi, że nie może, to nie może!
(do Budnego). Mam coś dla was...

Wyjmuje z torby małą kamerę 8mm, statyw, pudełka z taśmą.

WOJNAR
Znacie się na tym?

Budny z fascynacją ogląda nowy sprzęt.

21. WN. KANONICZA. PUNKT OBSERWACYJNY - DZIEŃ

Esbecki punkt obserwacyjny przy Kanoniczej. Budny waruje przy oknie: z pasją filmuje małą kamerą wejście do „Dziekanki”.

Materiały archiwalne - symulacja 8 mm: Ktoś wchodzi, wychodzi: zakonnice, klerycy, dzieci. Ze słuchawek Łysego, przy magnetofonie, dobiega rozmowa telefoniczna prowadzona przez urzędnika kurii z redaktorem „Tygodnika Powszechnego” - szczególnie jakiegoś artykułu przygotowywanego do publikacji.

Nagle w bramie pojawia się biskup Wojtyła, rozmawia z młodym księdzem: widać, że są w sporej zażyłości.

Wojtyła i młody kapłan żegnają się. Kapłan chce pocałować biskupa w dłoń, ale ten cofa ją.

Obejmuje kapłana ramieniem i przytula na chwilę.

Wojtyła wraca do budynku, młody kapłan rusza przed siebie.

Budny odkłada kamerę, łapie aparat fotograficzny i wybiega z mieszkania.

22. PL. ULICA KANONICZA. PLAC ŚW. MARII MAGDALENY - DZIEŃ

Młody kapłan (ks. Michał) idzie niespiesznie ruchliwą ulicą. Budny za nim, krok w krok. Ładuje negatyw do aparatu. Na murach, które mijają rozwieszono propagandowe plakaty i czerwone płachty transparentów: „PZPR - przewodnia siła narodu”. „Klasa robotnicza - hegemonem narodu”...

Przed sklepem mięsnym „hegemon” czeka pokornie w kolejce, aż władza „rzuci” jakieś ochłapy.

Ks. Michał wita się ze znajomym facetem w kaszkiecie stojącym na rogu ulicy. Rozmawiają.

Na słupie ogłoszeniowym, nieopodal, wisi plakat reklamujący „Popiół i diament”.

Budny, ukryty w podcieniu bramy, pstryka ks. Michałowi i facetowi w kaszkiecie kilka zdjęć.

23. WN. MIESZKANIE BUDNEGO. CIEMNIA FOTOGRAFICZNA - DZIEŃ

Ciemnia fotograficzna w łazience. Budny wyjmuję zdjęcia z kuwety i podwiesza je na suszarce.

To fotki ks. Michała zrobione w poprzedniej scenie.

Budny w skupieniu wpatruje się w twarz kapłana.

Na sąsiednim zdjęciu - już całej postaci - „coś” przykuwa jego uwagę.

Budny robi powiększenie tego samego zdjęcia.

Już wywołane wieszka obok poprzedniego. Teraz widzimy, że to wykadrowany detal. Ręce obu mężczyzn. Facet w kaszkiecie przekazuje „coś” ks. Michałowi. Zwitek papieru? Pieniądze? Najazd na zdjęcie. Budny zaintrygowany.

24. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Wojnar rozparty w fotelu przegląda odręcznie napisany raport. Budny w postawie na spoczynku czeka po drugiej stronie biurka.

WOJNAR

Nieźle... Bez tego wodolejstwa, którym grzeszą wasi koledzy. I bez błędów ortograficznych. Tak trzymać, Budny! Nie oceniajcie faktów, nie silcie się na wnioski. Zostawcie to bardziej doświadczonym towarzyszom.

BUDNY

Tak jest towarzyszu pułkowniku.

WOJNAR

Są nowe wytyczne. Musimy mu założyć teczkę ewidencyjną. Będzie zawierała dotychczasowe materiały oraz plan dalszego rozpracowania. Jaki proponujecie kryptonim?

BUDNY

Pedagog.

Wojnar pytająco unosi brwi.

BUDNY

Wojtyła prowadzi rekolekcje dla studentów, prawników, lekarzy i nauczycieli. Nie ulega wątpliwości, że młodzież i inteligencja mają dla niego kluczowe znaczenie.

WOJNAR

Niech będzie „Pedagog”. Od tej chwili to wasze jedyne zadanie. Chcemy wiedzieć o nim wszystko. Wszystko.

Budny, uradowany, pręży się na baczność.

25. WN. KOMENDA. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - DZIEŃ

Budny dzieli służbowy pokój z trzema innymi esbekami: Łysym, Wąsikiem i Ryżym. Cztery biurka zestawione parami, krzesła, zakratowane okno, na ścianie godło i portret Gomułki. Cztery metalowe szafy na dokumenty.

Wąsik właśnie wchodzi, siada przy swoim biurku, odkleja wasy. Zdejmuje perukę. Łysy je kanapki i pije herbatę. Ryży przegląda pismo z dziewczynami.

Budny pochylony nad biurkiem kaligrafuje piórem na okładce szarej urzędowej teczki.

Widzimy w detalu: SPRAWA EWIDENCYJNO-OBSERWACYJNA - KRYPTONIM „PEDAGOG”.

Wkłada teczkę do swojej szafy pancernej. Trzask metalowych drzwi.

Później. Za oknem już CIEMNO.

Budny sam, w oparach papierosowego dymu, nadal ślęczy przy biurku oświetlonym lampką stołową i zasłanym zdjęciami, które zrobił.

Pisze odręcznie raport na Wojtyłę. Odczytuje półgłosem:

BUDNY (V.O.)

Figurant wstaje o piątej...

Gimnastykuje się kilka minut.

26. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - DZIEŃ

Przeraźliwy terkot budzika - ustawionego na piątą - zduszony męską dłonią. Za otwartym oknem szary świt. Budny zapala radio.

Budny, w samych gatkach, wykonuje skłony, wymachy i przysiady. Jest zaspany - robi to niemrawo, bez zapалу.

27. WN. MIESZKANIE BUDNEGO, ŁAZIENKA - DZIEŃ

Budny skrobie brzytwą policzki pokryte spienionym mydłem.

BUDNY (V.O.)

Potem toaleta. Do golenia używa żyletek Wilkinson, kremu Nivea i wody po goleniu Przemysławka.

28. PL. NAD WISŁĄ - DZIEŃ

Budny i Marta na spacerze nad Wisłą. Na horyzoncie Wawel. Splecione dłonie, pocałunki.

BUDNY (V.O.)

O siódmej odprawia mszę. Po niej
śniadanie. Potem praca własna:
pisanie, czytanie, korespondencja.

Marta chwyta Budnego za rękę i zmusza do wspólnego biegu w dół
trawiastego zbocza.

Przy brzegu Wisły przewracają się i wybuchają śmiechem.

On nachyla się nad nią, zaczynają się całować.

BUDNY (V.O.)

Bardzo dużo pisze. Listy pasterskie,
prywatne, komunikaty...

Nieopodal na brzegu rzeki dwóch pijaczków łowi ryby. Jeden
zgina rękę w łokciu i wykonuje obsceniczny gest.

PIJACZEK (V.O.)

Zamocz kija! Zamocz kija!

Drugi zanosí się chrapliwym rechotem.

Budny wstaje i rzuca się na nich, szarpie, chce bić.

Marta łapie go za ramię i przytrzymuje.

Budny uspokaja się. Przytula do Marty.

29. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Wojnar przegląda kolejny raport Budnego, ubiera się, kieruje
do drzwi.

WOJNAR

Komu dyktuje?

BUDNY

Nikommu. Wszystko robi sam. Po 11-tej
udaje się do apartamentów biskupich,
gdzie przyjmuje interesantów. Robi
to do obiadu.

30. WN. KOMENDA MO, KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ

Wojnar schodzi po schodach. Krok za nim Budny.

WOJNAR

Baby?

BUDNY

Nie.

WOJNAR

A dom - kto mu prowadzi?

BUDNY

Stefania Wojtyła, siostra jego ojca...

31. PL. PRZED KOMENDĄ - DZIEŃ

Wychodzą z budynku. Wojnar zmierza do służbowego wozu czekającego na ulicy. Kierowca usłużnie otwiera drzwi.

WOJNAR

Coś jeszcze?

BUDNY

To prywatna sprawa towarzyszu pułkownika.

WOJNAR

No mówcie.

BUDNY

Chciałem prosić o zgodę na zawarcie związku małżeńskiego.

WOJNAR

A co was tak przypiliło? Żeby miodu skosztować, nie musicie ula kupować.

Budny bladym uśmiechem kwituje żart.

WOJNAR

Kim jest wasza wybranka?

BUDNY

Marta Lipska. To ta studentka z ASP.

WOJNAR

A jej rodzina?

BUDNY

Ojciec był w AK. Zwolniony po Październiku...

WOJNAR

Niedobrze. To ci spierdoli życiorys.

BUDNY

Marta jest w ciąży, a rodzice to dewoci. Wyrzekli się jej, gdy się dowiedzieli. A poza wszystkim nie chcą za zięcia komunisty.

Wojnar ciężko wzdycha. Spogląda na zegarek.

WOJNAR

My cię nie zostawimy, złóż podanie...

Wojnar klepie go w ramię wsiada do samochodu, który ostro rusza.

32. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - ŚWIT

Za oknem, otwartym na oścież, szary świt.
Na stoliku przy oknie otwarty ruski szampan, dwa kieliszki,
biały welon i skromna wiazanka ślubna. Obok suknia ślubna,
lakierki. Na zewnętrznym parapecie gruchają gołębie. Z radia:

KAROL HOFFMAN (V.O.)

Nóżka w lewo, nóżka w prawo. Raz,
dwa, trzy i cztery... Ręce w górę.
Przysiad... Nóżka w lewo, nóżka w
prawo... Raz, dwa, trzy i cztery...

Budny, w samych gatkach, wykonuje skłony, wymachy i przysiady
zgodnie z komendami prowadzącego radiową gimnastykę Karola
Hoffmana, któremu akompaniuje pianista wystukujący rytm.
Budny tym razem jest rześki i z entuzjazmem wykonuje
ćwiczenia.

Marta, półprzytomna, unosi głowę i błagalnie spogląda na
świeżo poślubionego małżonka. Nie doczekawszy się zmiłowania
wydaje głuchy jęk i nakrywa się poduszką.

33. PL. ULICA KANONICZA - DZIEŃ

Budny i Marta spacerują skąpanymi w słońcu uliczkami Starego
Miasta. Marta jest jasna i promienna - służy jej ciąża, już
dobrze widoczna. Budny pstryka jej zdjęcia - pozowane, ale
niebanalne, ciekawie skadrowane. Naprawdę ma „oko”!

Są na Kanoniczej. Mijają "Dziekanę". Wychodzą z niej dwie
zakonnice. Portal wejścia zdobi ryty w kamieniu napis: „Procul
este profani (cytat z "Eneidy" Wergiliusza)". Marta przytula
się do Budnego, puszcza oko do zakonnice i tłumaczy:

MARTA

"Trzymajcie się z dala
niewtajemniczeni".

Wtem w uchylonej bramie widać... Wojtyłę. Obejmuje młodą
kobietę. Nie widzimy jej twarzy - ma jasne włosy splecione w

warkocz. Budny jest tak zaskoczony, że przegapia okazję do zrobienia „kompromitującego” zdjęcia.

Wojtyła wypuszcza kobietę z objęć i całuje ją w czoło. Kobieta z warkoczem odwraca się i odchodzi. W oczach ma łzy. Mija Budnego i Martę nie zwracając na nich uwagi. Niesie siatki z zakupami.

Wojtyła odprowadza ją zatroskanym spojrzeniem. Budny podnosi aparat do oka i pstryka Marcie kilka fotek.

Dwie osoby w kadrze: „wyraźny” Wojtyła i „nieostra” Marta na pierwszym planie... To jest właśnie ten moment, to zdjęcie, które widzieliśmy w pierwszej scenie. Symboliczny moment wyboru tego, co w życiu Budnego jest ważniejsze.

Wojtyła znika w bramie Dziekanki. Budny odwraca się do Marty, na jego twarzy podekscytowanie.

Ciągnie zdziwioną Martę ze sobą i nieomal biegnąc za kobietą z warkoczem, która właśnie znika za rogiem.

34. WN. KUCHNIA JANIAKOWEJ – DZIEŃ

Budny u Janiakowej – kobiety z warkoczem, którą „obściskiwał” Wojtyła. Bardzo biednie, ale czysto i schludnie. Janiakowa obiera jabłka.

BUDNY

A po co wy tam chodzicie?

Janiakowa: młoda i ładna, ale blada, przygaszona.

JANIAKOWA

Gdzie niby?

BUDNY

Gdzie? Gdzie?... Na Kanoniczą.

Janiakowa pytająco patrzy na Budnego.

BUDNY

Oj Janiakowa! My do was po dobroci, a wy za durniów nas macie.

JANIAKOWA

Ale ja naprawdę...

BUDNY

Czego nie rozumiecie?! Pytam, co was łączy z biskupem Wojtyłą?

Wymowna mina Janiakowej: dopiero teraz nic nie rozumie.
Wstaje, przesuwając tacę z jabłkami, wypuszcza ją z rąk, jabłka rozsypują się. Kobieta zbiera je z podłogi.

BUDNY

Przecież my wiemy, że się z nim
spotykacie. Rozmawialiście wczoraj.

Budnemu towarzyszą dwaj esbecy: Ryży i Łysy z Punktu
Obserwacyjnego, widzimy ich w tle – jak przeszukują
mieszkanie. Wybebeszają z szafek i szuflad ubrania, papiery i
wszystko, co się im nawinie.

JANIAKOWA

Ja... umieram. Lekarze mówią, że już
nic się nie da...

Janiakowa z rozpaczą spogląda na swoją córeczkę. Ma cztery
latka, ale nie chodzi, tylko pełza na plecach po podłodze
wydając nieartykułowane dźwięki. Cierpi na porażenie mózgowe.
Janiakowa bierze zawodzące dziecko na ręce. Przytula i całuje.

JANIAKOWA

Chodź do mnie, słoneczko ty moje.
(do Esbeków)
Co z nią będzie?... Mój mąż...

BUDNY

Tak, wiemy: zostawił was...
(z kpina)
I co, Wojtyła weźmie ją na
wychowanie?

Janiakowa zaczyna bezgłośnie płakać.
Łzy ciurkają po jej bladych policzkach.

BUDNY

No i?! Co wam doradził?

JANIAKOWA

Zaufaj Bogu i nie trać nadziei.

BUDNY

Tak powiedział? I tyle?

Janiakowa spogląda na drewniany krzyż nad łóżkiem.
Budny wędruje za jej spojrzeniem.

JANIAKOWA

I że... będzie się modlił.

Budny i jego kumple patrzą po sobie.
A potem, ubawieni tym stwierdzeniem, zanoszą się śmiechem.

35. PL. PLAC W NOWEJ HUCIE - DZIEŃ (1960)

Pusty plac z wkopanym na skraju dużym drewnianym krzyżem, pod którym ustawiono polowy ołtarz. W tle bloki Nowej Huty. Trwa msza pod gołym niebem. Tłum ludzi; świąteczne twarze: kobiety, dzieci, całe rodziny.

Na ekranie wystukany maszynowo napis:

„Nowa Huta. Wielkanoc 1960.”

Budny też tu jest, wmieszany w tłum wiernych. Na ramieniu brezentowa torba, w której ukrywa magnetofon. Ma beret na głowie. Ktoś z wiernych patrzy na niego ze zdziwieniem, Budny zdejmuje beret.

Budny zerka na boki i wsuwa rękę do torby, by poprawić wystający z niej mikrofon.

WOJTYŁA

Pod tym krzyżem wołamy i modlimy się
jakby echem Chrystusowych słów:
ojcze przyjmij nas wszystkich w
Krzyżu Chrystusa.

Biskup Wojtyła donośnym głosem prawi od ołtarza swoje kazanie. Wśród celebransów jest ks. Michał. Budny skupia na nim wzrok.

WOJTYŁA

Przyjmij tych, którzy przyjmują
krzyż i tych, którzy nie pojmują
krzyża - i tych, którzy od niego
stronią, i tych, którzy go
zwalcza...

Budny powoli przepycha się do przodu: chce być bliżej ołtarza. Ktoś patrzy na niego podejrzliwie. Budny zmienia miejsca.

36. PL. PLAC W NOWEJ HUCIE - DZIEŃ

Już po mszy - plac opustoszał. Pod krzyżem została grupka wiernych. Ciasnym kręgiem otaczają biskupa, który żegna się z wiernymi.

Budny obserwuje ich z oddalenia: Wojtyłę widzi od tyłu, widzi za to twarze jego rozmówców. Widzi, jak patrzą na Niego, jak słuchają, jak ich oblicza promienieją radością. Nie ulega wątpliwości, że Wojtyła wywiera na ludzi "magiczny" wpływ.

Budny z torbą pod pachą stara się podejść jak najbliżej. Cały czas boi się, że go zdemaskują.

Obok Wojtyły stoi ks. Michał, ale w tym momencie uwagę Budnego przykuwa Młody Robotnik o wyrazistej twarzy. Mówi coś z pasją, gestykuluje. Wojtyła uspokajającym gestem kładzie mu na ramieniu dłoń i coś odpowiada.

Zza kadru narasta stukot maszyny do pisania.

BUDNY (V.O.)

Obserwuję go podczas mszy. I przy innych okazjach. I widzę: jak ludzie patrzą na niego, jak słuchają. Ma w sobie taką charyzmę, taką moc. Jest piękny...

37. JAK SC. 1. WN. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - WIECZÓR (ANTYCYPACJA, ROK 1978)

Maszyna stoi na biurku oświetlonym lampką, reszta pokoju niknie w mroku. Nad maszyną męskie dłonie: palce z wprawą stukają w klawisze. Na białej kartce, wkręconej w wałek, czarne litery - układają się w słowa, które wypowiada Budny.

To jest ta sama scena, która otwierała naszą opowieść, ale tym razem widzimy twarz Budnego. Jest starszy o 18 lat w stosunku do poprzednich scen. Mamy rok 1978, ale nie zdradzamy jeszcze tej informacji.

BUDNY (V.O.)

Znamienne, że nie „zbiskupiał”. I nie „zacządział od kadzideł”, co przepowiadali zawistnicy i czego sama się obawiałam.

Stukanie urywa się. Budny wyciąga z maszyny zapisaną stronicę. Odkłada ją na bok, gdzie leży spory plik już zapisanych. Sięga po zapalonego papierosa - odłożonego na krawędź popielnicy. O którą opiera się znane nam zdjęcie: „wyraźny” Wojtyła i „nieostra” Marta na pierwszym planie...

38. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - NOC

Budny przekręca klucz w zamku i bezszelestnie otwiera drzwi. W przedpokoju zdejmuje kurtkę i buty, przechodzi do pokoju. Rozbierając się do naga, przygląda się śpiącej żonie. Patrzy z tkliwym uśmiechem. Nie ulega wątpliwości: kocha ją.

BUDNY (V.O.)

Trudno, oczywiście, nie zmienić się
piastując taki urząd, ale jemu
dodaje on tylko niewymuszonej
pewności siebie... co przy jego
prostocie i skromności jeszcze
potęguje urok osobisty.

Budny kładzie się obok Marty. Ona budzi się i odwraca ku
niemu. Są teraz twarzą w twarz, wpatrzeni w siebie.
Budny unosi dłoń i tklawie dotyka jej czoła, nosa, policzka.
Jest jego przystania, „odpoczynkiem wojownika”...
Marta uśmiecha się, ale jakoś smutno, żałośnie.

BUDNY

Ej, co się dzieje, kotku?

MARTA

Ty mi powiedz.

BUDNY

Ale co?

MARTA

Nigdy cię nie ma. A jak jesteś... to
taki... nieobecny. Jakbyś myślał o
kimś innym. Masz kogoś?

BUDNY

Niby, kogo?

MARTA

No wiesz - inną.

Budny parska śmiechem: „Aleś wymyśliła!”. Marta wciąż poważna.

MARTA

Szukałam cię.

Budny pyta uniesieniem brwi: "Szukałaś?"

MARTA

Urwałam się z zajęć i... pojechałam
do Iskry. Powiedzieli, że nikt taki
tam nie pracuje.

Twarz Budnego tężeje. Ale tylko na moment. Wymuszony uśmiech.

BUDNY

Durnie! Pomylili coś w kadrach. Do
nowego działu mnie dali i...
A po co mnie szukałaś?

MARTA

Prawie cię nie widuję...

BUDNY

To się zmieni kochanie, ale teraz...
no, rozumiesz... muszę się wykazać.

Budny przykładą ucho do brzuszyska żony i puka weń palcem.

BUDNY

Cześć maluszk. To ja - twój tata...

MARTA

Mam jutro kontrolę, zawieziesz mnie?

BUDNY

Jasne. Wcześniej wrócę z pracy... i
pojdziemy razem.

Całuje ją.

39. WN. KOMENDA. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - RANO

Budny spieszy się, siedzi przy biurku, w rękę trzyma nożyczki.
Przygryzając z zaferowania język wycina w bocznej ścianie
aktówki niewielki otwór.
Akurat taki, by zmieścił się w nim obiektyw 8 milimetrowej
kamery, która leży na biurku.

Budny ukrywa w aktówce kamerę razem z dłonią.
Sprawdza jak działa jego „wynalazek”.
Patrzy na zegarek, spieszy się.

40. PL. PLAC W NOWEJ HUCIE - DZIEŃ (1960)

Materiały archiwalne (stylizacja z torby Budnego). Plac w
Nowej Hucie - ten sam, co poprzednio. Trzech robotników w
kufajkach, uzbrojonych w łopaty, przystępuje do wykopywania
krzyża. Obok koparka szczyrzy zęby.
Obstępuje ich grupka okolicznych mieszkańców.

Napis wystukany na ekranie: „Nowa Huta. 27 kwietnia 1960”.

Miejscowi, głównie kobiety przeganiają robotników.
Ci, porzucając łopaty, salwują się ucieczką.
Ostatni dostaje kopniaka w tyłek. Odprowadza go ogólny śmiech.
Ludzie prostują przekrzywiony krzyż.
Umacniają go kamieniami i składają pod nim kwiaty.
Na plac wjeżdża milicyjny radiowóz...

41. PL. PLAC W NOWEJ HUCIE - DZIEŃ

Na placu już spory tłum - powszechne poruszenie.
 „Prowodyr” - Młody Robotnik, (widzieliśmy go w Scenie 36 - w grupce ludzi otaczających Wojtyłę), gardłuje wiecowym tonem:

MŁODY ROBOTNIK

Wmawiają nam, że w Polsce lud
 rządzi, że wszystko dla ludu. No to
 my lud Nowej Huty chcemy kościoła!

Powszechny aplauz, oklaski...

Nagła zmiana punktu widzenia - materiały archiwalne
 (stylizacja z aktówki Budnego): ten sam „obraz” widzimy w obiektywie kamery 8 mm. Obraz chwilami traci ostrość, skacze.

To Budny, wmieszany w tłum, „kręci film” ukrytą kamerą.
 Prawą dłonią - trzymaną w aktówce - uruchamia i zatrzymuje kamerę, drugą ręką trzyma aktówkę.
 Panoramuje. Rejestruje twarze zebranych. Stara się być niezauważony. Chowa się za saturator z wodą gazowaną.

Jego zachowanie jest na tyle „dziwne”, że zwraca na siebie uwagę siwowłosego mężczyzny, który sprzedaje wodę.

SIWY

Ludzie, on coś tu kombinuje!
 To ubek!

Siwy oskarżycielsko wskazuje na Budnego. Budny wie, że nie warto zaprzeczać - rzuca się do ucieczki.
 Biegnie, ile sił w nogach...
 Potrąca i odpycha tych, co mu stają na drodze. Zdyszany oddech, odgłos pompującego krew serca, coraz głośniejszy.
 Budny ogląda się: za plecami wciąż nieustępliwa sfera...

Nagle ktoś podstawia mu nogę. Budny leci na ziemię.
 Goniący dopadają go: kopia, gdzie popadnie... Peruka spada mu z czaszki, okulary z nosa. „Prześladowcy” otaczają go coraz ciaśniejszym kręgiem. Twarze ziejące gniewem i nienawiścią.
 W oczach Budnego paniczny strach. Czuje, że to koniec...
 Słysząc sygnał karetki, która pędzi w stronę Budnego. Przed nią radiowóz milicyjny. „Prześladowcy” cofają się.

Budny dźwiga się na czworaka. Potem na równe nogi.
 Jest cały ubłocony: twarz, ręce, tułów.
 Ktoś wyrywa mu aktówkę z kamerą.
 Budny ucieka w stronę radiowozu.

42. PL. PLAC W NOWEJ HUCIE - NOC

Plac skrywają ciemności. Tu i tam płoną ogniska. Przy nich robotnicy. Wokół placu stoją milicyjne radiowozy i karetki. Przed nimi w szeregu ZOMO z psami. Budny, w plastrach i opatrunkach, usiłuje z dystansu, schowany za przewróconym saturatorem, filmować nową kamerą.

Robotnicy - obrońcy - śpiewają Rotę:

OBROŃCY KRZYŻA

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród! /
 Nie damy pogrześć mowy. / Polski my
 naród, polski lud, / Królewski
 szczep Piastowy
 . / Nie damy, by nas gnębił wróg! /
 Tak nam dopomóż Bóg!

Jest ciemno, trudno powiedzieć ilu jest obrońców. Milicja przez skrzekliwe megafony ponawia wezwania do rozejścia się.

GŁOS W MEGAFONIE (V.O.)

Obywatele! To zgromadzenie jest
 nielegalne. Proszę opuścić plac!...
 Obywatele!...

Odpowiedzią są gwizdy. Ktoś rzuca kamienie.
 Fruwają kawałki cegieł, butelki, dachówki.
 Oddział ZOMO, rusza do ataku, zaczyna pałowanie.

Okrzyki: „Bandyci, gestapo, blacharze!”.
 Robotnicy bronią się. Rzucają kawałkami płyt chodnikowych.
 Jakiś kamień uderza w saturator obok Budnego.
 Ktoś podpala budkę milicyjną.
 Strzelają ładunki z gazem i petardy.
 Kłęby dymu. Armatki wodne.

Regularna wojna. Ktoś podpala milicyjny radiowóz.
 Jakiś milicjant płonie.
 Jeden z oddziałów ZOMO ma broń. Zaczynają strzelać.
 Tłum ucieka.
 Budny kameruje.

43. PL. / WN. PLAC / AUTOKAR - NOC

Mobilne centrum dowodzenia - w „autokarze” zaparkowanym nieopodal placu. Esbecy mogą tu rozgrzać się, napić gorącej herbaty wzmocnionej alkoholem. Jest kilku, wśród nich Łysy i Ryży oraz Wojnar. Słychać strzały. Łysy, nieco przerażony, stoi przy oknie, za którym widać dymy petard.

RYŻY

Za mordę trza swołocz wziąć, bo jak
dziś im poluzujemy, to jutro nie
pozbieramy się z rozumem!

Otwierają się drzwi i wpada przerażony Wąsik.
Dymy, słyszać strzały.

WĄSIK

Ja pierdolę... tak do ludzi...

RYŻY

Sami się prosili, jak wojna to wojna!
Prawda towarzyszu pułkowniku?

Z włączonej radiostacji (przy niej Wojnar) raz po raz
dobiegają meldunki, szумы, trzaski i chrapliwe komunikaty -
coraz bardziej nerwowe.

RYŻY

No właśnie... Popuściliśmy cugli, bo
taktyka tego wymagała, ale teraz
znów się przyciągnie!

Do autokaru wpada Budny. Oddycha ciężko.

Wojnar obrzuca go krytycznym spojrzeniem: twarz w sińcach i
zadrapaniach, ręka stłuczona i zabandażowana, na temblaku.
Zakłada nowy film do kamery.

WOJNAR

Wy Budny już przeszliście chrzest
bojowy. No i telefon był do was...

44. WN. SZPITAL - ŚWIT

Świetlówki na suficie zapalają się i gasną w nieregularnych
odstępach czasu oświetlając korytarz: długi i pusty, z rzędem
krzeseł pod ścianą. Wiszą na niej propagandowe plakaty.

Budny siedzi na jednym z krzeseł.
Dłonie splecione jak do modlitwy. Czekanie. Przedłużające się...
Budny "oczyma wyobraźni" widzi to, co się stało.

45. WN. KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ

Marta zdenerwowana patrzy na zegarek, wychodzi z mieszkania na
klatkę schodową. Zamyka drzwi na kilka zamków.
Podtrzymując dłonią brzuch schodzi po ślimakowych schodach.

Klucze wypadają jej z ręki. Traci równowagę. Przewraca się i turla w dół...

KONT. SZPITAL - DZIEŃ

Pojawia się pielęgniarka. Budny zrywa się na równe nogi. Pielęgniarka kręci głową: wciąż nic nie wiadomo. Znika.

Budny rusza przed siebie. Staje przy oknie. Już szarzeje. Nad dachami domów góruje wieża kościoła. Krzyż na szpicy ostro odcina się od jaśniejącego nieba.

Na zewnętrznym parapecie przysiadły gruchające gołębie. Wtem podrywają się z trzepotem skrzydeł - czymś spłoszone... Budny patrzy przez okno.

46. WN. / PL. SZPITAL - ŚWIT

Narastający skowyt syren. Pod szpital podjeżdżają karetki pogotowia. Cały korowód: jedna za drugą.

Sanitariusze w pośpiechu wyciągają nosze z rannymi. Budny otwiera okno i obserwuje z wysokości pierwszego piętra. Jeden z rannych, zalany krwią, pomstuje na całe gardło:

RANNY

Skurwysyny!... Co to za władza ludowa, co ludzi masakruje?!

47. WN. SZPITAL - DZIEŃ

Marta leży na wznak - pustym wzrokiem wgapia się w sufit. Nie ma już „brzucha”, poroniła. Budny siedzi przy łóżku. Trzyma jej dłoń w swoich dłoniach. Powtarza szeptem:

BUDNY

Przepraszam... Przepraszam...

Marta nie reaguje.

48. PL. ULICA FRANCISZKAŃSKA - NOC

Budny chwiejnym krokiem idzie pustą ulicą. W rękę butelka wódki. Przystaje i pociąga z gwinta. Spostrzega, że stoi przed kościołem Franciszkanów. Z zamachem rzuca butelkę. Ta rozbija się na drewnianych odrzwiach.

BUDNY

No jestem!... Słyszysz?!... Jestem!

Czeka na reakcję. Cisza.

49. WN. SIEDZIBA SB, SALA KONFERENCYJNA - DZIEŃ

W pierwszej salce Wojnar i ważniak z KW dekorują odznaczeniami kilku młodych oficerów. Budny, Wasik, Ryży i Łysy dostają odznakę Janka Krasickiego. Gratulacje. Brawa.

Przez półotwarte drzwi widzimy drugą salę. Przy długim stole, nakrytym zielonym suknem siedzi kilku Milicjantów i Esbeków oraz ważniaki z KW. Nad ich głowami snuje się papierosowy dym niczym opar nad moką łąką.

Okna zaciemniono a na ekranie powieszonym na ścianie leci z projektora film. Obraz jest kiepskiej jakości: kręcono go ze sporego oddalenia. To zapis wydarzeń w Nowej Hucie.

Materiały archiwalne (nakręcił to Budny) z zamieszek w Nowej Hucie 1960, pejzaż miasta i ulic po zajściach. Połamane ławki, spalony kiosk ruchu, wyrwane chodniki...

Równocześnie obracają się szpule magnetofonu a z głośników płynie znajomy głos Wojtyły.

WOJTYŁA (V.O.)

Wszyscy wiemy, że lokalizacja Nowej Huty nie była przypadkowa. Obok wstecznego Krakowa miało powstać wzorcowe miasto socjalistyczne, bez kościołów. Pamiętacie, co pisały gazety? „Nowa Huta to cios w gniazdo reakcji i kołtunerii, robotnicza pięść w strupieszały Kraków”...

WAŻNIAK Z KW

Kurwa! Co to takie nieostre? Co wy tu za kamerzystów macie?

Budny staje w drzwiach.

BUDNY

To вина obiektywów, towarzyszu sekretarzu. Przy długich obraz się trzęsie.

Ważniak z KW bez przekonania kiwa głową.

WOJTYŁA (V.O.)

I popatrzcie, co się dzieje:
zbudowali ją przeciw Krakowowi, żeby
robotnicy nad nim zapanowali. No i
zapanowali, tylko przeciw nim. Bo
ten mieszczański Kraków może by się
i ugiął, ale Nowa Huta mu nie daje.

50. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ - DZIEŃ

Na taborecie, na środku pokoju, siedzi „Prowodyr” zamieszek -
Młody Robotnik. Wokół niego krążą Budny i Ryży.
Zza ściany dobiegają krzyki katowanego innego zatrzymanego.

BUDNY

Wyszliście z wiochy zabitej dechami.
I tak się odwdzięczacie Ludowej
Ojczyźnie, że dała wam szansę na
lepsze życie?

Młody Robotnik zostawia pytanie bez odpowiedzi.
Budny wyjmuje z szuflady biurka sfatygowany portfel.
Wyjmuje z niego rodzinną fotografię.
Przygląda się jej chwilę a potem pokazuje Robotnikowi.

BUDNY

Ładną żonę macie.

Znowu przygląda się zdjęciu i tłumaczy, jak tępemu dziecku.

BUDNY

Jak was posadzimy to dupą zarobi.
Ale dzieci!? Trzeba je będzie do
bidula. Tego dla nich chcecie?

Wciąż milczenie.

RYŻY

No gadaj! Kto was podburzył?

MŁODY ROBOTNIK

Sumienie.

RYŻY

A jak się nazywa wasze sumienie?
Gdzie mieszka?

MŁODY ROBOTNIK

Tu.

Robotnik kładzie dłoń na sercu.

Ryży otwartą dłońią uderza Robotnika w twarz.

RYŻY

Jaja sobie robisz?! Kto wam dawał instrukcje?! Kto was inspirował?!

BUDNY

Wojtyła, tak? My wiemy, że to on!

MŁODY ROBOTNIK

Nieprawda!

RYŻY

Twierdzisz, że kłamiemy, gnoju?

Ryży znów uderza Robotnika w twarz. Mocniej niż poprzednio. Ten zachwiał się, ale nie spada z krzesła. Dotyka rozbitych ust. Patrzy na swoją zakrwawioną dłoń. Potem na oprawców. Wreszcie na białego orła wiszącego na ścianie.

MŁODY ROBOTNIK

Co z was za ludzie? Co za Polacy?

RYŻY

Co???... Coś ty powiedział?!...

Ty skurwysynu!

Ryży, w „świętym oburzeniu”, doskakuje do Robotnika i wali go w twarz, pięścią - z całej siły. Robotnik leci na podłogę. Ryży, jak w amoku, zaczyna kopać go, gdzie popadnie.

RYŻY

Ty księżowski parobku! Ty swołocz!
Bładź, jebana bładź!

Budny odciąga Ryżego od Robotnika.

BUDNY

Dość!... Wystarczy!...

51. WN. NOWE MIESZKANIE BUDNYCH - DZIEŃ

Martę wypisano ze szpitala. Budny, zasłoniwszy jej oczy, wprowadza ją do nowego mieszkania.

Marta zagląda do kolejnych pomieszczeń, nieumeblowanych jeszcze. Oszołomiona nie może uwierzyć, że mieszkanie jest takie duże, przestronne.

W końcu pytająco spogląda na Budnego: „Jak to załatwiłeś?”.

BUDNY

Kierownictwo docenia moją pracę.
(przytula Martę)
Teraz wszystko się zmieni.

52. WN. NOWE MIESZKANIE BUDNYCH - NOC

W ciemności tykanie zegara. Budny i Marta w nowym mieszkaniu, w wielkim małżeńskim łóżu. Ona na boku, odwrócona plecami do męża, on na wznak - z szeroko otwartymi oczyma. Rama okna oświetlonego blaskiem z ulicy tworzy na suficie ostro zarysowany krzyż. Zza ściany, z mieszkania sąsiadów, dobiega płacz niemowlęcia.

Cichnie po chwili. Znów owadzie tykanie zegara...
... przechodzące w narastający stukot maszyny do pisania.
W kadrze twarz Budnego w łóżku: z szeroko otwartymi oczyma tępo wbitymi w sufit, a zza kadru jego głos:

BUDNY (V.O.)

Wszystko, co mam z niego jest
ukradzione. Jest mi tak bliski i tak
daleki zarazem - przez to, że nigdy
nie będzie dla mnie mężczyzną. Ta
myśl doprowadza mnie do szaleństwa.

53. PL. / WN. KOMENDA. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - NOC

Est. Masywna bryła komendy MO i SB widziana z zewnątrz na tle o ton jaśniejszego nieba. W większości okien światła są wygaszone.

Budny siedzi przy biurku w oparach papierosowego dymu i przez słuchawki odsłuchuje nagranie z magnetofonu. Za nim jego szafa pancerna pęczniejąca od materiałów, teczek, zdjęć etc. Obok Budnego na stole szklanka z kawą-fusową i popielniczka pełna niedopałków. Przed nim kartka z nagłówkiem „Kazania biskupa Wojtyły” i tabelą z kolumnami: „data”, „miejsce”, „wrogie”, „pozytywne”. Budny zatrzymuje magnetofon. Zdejmuje słuchawki i stawia parafkę w kolumnie „wrogie”.
Pisze raport piórem:

BUDNY (V.O.)

Kazanie miało charakter religijny,
ale tylko pozornie. W rzeczywistości
Figurant sugerował, że władza swoimi
działaniami niszczy godność
człowieka i pozbawia społeczeństwo
swobody myśli i działania...

Otwierają się drzwi. Staje w nich Wojnar. Nie wygląda na zaskoczonego – przywykł do takiego widoku.

WOJNAR

Nie masz życia prywatnego, Budny?

Budny zrywa się na równe nogi i staje w postawie zasadniczej.

BUDNY

Mam towarzyszu pułkownika. Tylko, że ta robota... to jednak...

WOJNAR

Wciąga, co?

Wojnar uśmiecha się wyrozumiale, po ojcowsku. Wchodzi dalej.

WOJNAR

To, nad czym tak ślęczysz?

Przysiada na blacie sąsiedniego biurka. Gestem nakazuje Budnemu, by też usiadł.

BUDNY

Chciałbym pozyskać nowego TW... w bezpośrednim otoczeniu Wojtyły.

Podaje Wojnarowi zrobioną z ukrycia fotografię ks. Michała.

BUDNY

Michał Socha. Zrobił magisterium na KUL-u z dwóch kierunków. Teraz pisze doktorat pod kierunkiem Wojtyły.

WOJNAR

Mamy coś na niego?

BUDNY

Nie ma problemów z alkoholem. Nie ujawniliśmy też kontaktów z kobietami. Ani z mężczyznami.

WOJNAR

To jak chcecie go pozyskać?

BUDNY

On stara się o wyjazd do Rzymu na studia.

WOJNAR

I to jest ten haczyk, na który go złapiemy?

BUDNY

Wojtyła wiąże z nim wielkie nadzieje. Z czasem możemy go wykorzystać nie tylko jako źródło informacji, ale i do wpływania na działania kurii.

WOJNAR

Agent perspektywiczny? Nu haraszo, Budny. Macie moje błogosławieństwo.

Wojnar trzyma w ręku papierową torbę. Wyjmuje z niej cytrynę i wręcza Budnego.

WOJNAR

Dla ciebie do herbatki.

Po chwili wyjmuje drugą.

WOJNAR

I dla żony...

54. WN. KOMENDA - DZIEŃ

Oślepiający błysk. Potem jeszcze dwa. Twarz ks. Michała - en face i dwa profile - oświetlona fleszem i uwieczniona na potrójnej fotce milicyjnej kartoteki. Czarne od tuszu opuszki palców - odbite na białym formularzu...

55. WN. ARESZT - DZIEŃ

Obskurna cela z zakratowanym oknem, w której stłoczono kilku aresztantów. Jedni apatyczni, drudzy przesadne pobudzeni. Ktoś gada do siebie i kreślić w powietrzu „magiczne” znaki. Wśród aresztantów ks. Michał, w cywilnym ubraniu. Delikatna, wręcz dziewczęca twarz, na której maluje się zaleknienie. Przycupnął na skraju drewnianego podestu.

Obok przysiadł Kryminalista z gębą obrzmiałą od picia i naznaczoną bliznami. Próbuje objąć Michała ramieniem ozdobionym więziennym tatuażem.

KRYMINALISTA

Ty będziesz miły dla mnie, ja dla ciebie. Nikomu nie dam cię tknąć.

Michał podrywa się z podestu i ucieka w przeciwny kąt. Obserwujemy tę sytuację z P.O.V. – judasza w drzwiach.

Kryminalista wstaje i uśmiechając się obłeśnie rusza ku Michałowi. Jest wyższy od niego o głowę. Nachyla się i pieszczotliwie głaszcze go po policzku. Szeptem mu do ucha.

KRYMINALISTA

Wiem, że tego chcesz. Widzę to w twoich oczach.

Michał patrzy po pozostałych aresztantach szukając ratunku, ale każdy odwraca wzrok. Prześlizguje się pod ramieniem Kryminalisty i dopada do drzwi. Tłucze w nie pięściami. Kryminalista za nim. Przyciąga go do siebie. Całuje..

Zbliżenie na judasza w drzwiach. Klapka jest odsunięta. Blisko: w okrągłym otworze widać ludzkie oko.

Po drugiej stronie drzwi Budny. To on obserwuje i kontroluje rozwój sytuacji. Czekaj, aż księżulko będzie „gotów”.

56. WN POKÓJ PRZESŁUCHAŃ - DZIEŃ

Ks. Michał siedzi na taborecie ustawionym na środku pokoju. Wokół niego krąży Ryży. Przemawia podniesionym głosem.

RYŻY

Ty klecha jesteś, tak czy nie?

Ks. Michał z nerwów nie może wydusić głosu. Tylko potakuje.

RYŻY

No to mi tu kurwa nie łżyj tylko prawdę gada. Jak na spowiedzi!

KS. MICHAŁ

Mó-mó-wię pra-pra-wdę..

RYŻY

Gównie nie prawdę! Myślisz, że nie wiemy, skąd te dolary? To Judaszowe srebrniki z imperialistycznego funduszu dla zdrajców!

Ryży stuka placem w dolarowe banknoty na blacie biurka. Michał coraz bardziej przerażony, czego wyrazem jest rozbiegane spojrzenie i coraz silniejsze jękanie się.

KS. MICHAŁ

Nie... Nie... Nie-nie-prawda...

W pokoju odsłuchowym, za lustrem weneckim, stoi Budny.
W skupieniu obserwuje ks. Michała, chłonie każde jego słowo.

57. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ - NOC

Upływ czasu: poprzednio był dzień - teraz za oknem noc.
Jeden rzut oka na ks. Michała wystarcza, by stwierdzić, że
jest wykończony: i fizycznie, i psychicznie.

Ryży też ma dość. Zdjął marynarkę i podwinął rękawy koszuli
przepełnionej pod pachami - jakby szykował się do bicia.
Wciąż krąży wokół ks. Michała przycupniętego na taborecie.

RYŻY

Prosto!... Prosto siedź! Myślisz, że
gdzie jesteś? Na herbatce u biskupa?
Drzemkę to sobie ucinaj w
konfesjonale!

Ks. Michał prostuje się. Siedzi sztywno jakby kij połknął.

RYŻY

No lepiej... Gdyby ode mnie to
zależało to bym od razu takie
ścierwo...

Ryży strzela Michałowi między oczy z dłoni udającej pistolet.

RYŻY

Ale socjalistyczna ojczyzna daje ci
szansę. Przyznania się do winy i
wyjawienia prawdy... No więc? Kto
oprócz ciebie należy do organizacji?

KS. MICHAŁ

O-o-orga-ga-ga-nizacji?

RYŻY

(przedrzeźnia ks. Michała)

O-o-o-orga-ga-ga-nizacji?

Tak chcesz z nami pogrywać? Złamiemy
cię, rybi chuju. Łamaliśmy
twardszych niż ty. Dobra: od
początku. Nazwisko, imię, data
urodzenia, miejsce zamieszkania,
zawód.

Otwierają się drzwi. Do pokoju wkracza Budny.

58. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ - NOC

Budny trzyma w ręku... butelkę wódki z nalepką „Czysta”.

RYŻY

No, co tak długo? Mam już dość
użerania się z tym kutasem.

Ryży zabiera marynarkę z oparcia krzesła i wychodzi. Budny
starannie zamyka za nim drzwi.

Podchodzi do parapetu, na którym stoi kuchenka elektryczna.
Przelewa wódkę (wodę?) z butelki do rondla, który stawia na
kuchence. Wtyczkę wciska do kontaktu.

Ks. Michał z niepokojem obserwuje te niejasne poczynania.
Budny wreszcie siada za biurkiem.
Składa przed sobą dłonie, jak do modlitwy i przygląda się
Michałowi. Nagle uśmiecha się ciepło, krzepiąco.

BUDNY

Przepraszam. Bronisław Gawlik.

Ks. Michał kompletnie zaskoczony - unosi brwi.
Budny ruchem głowy pokazuje na drzwi.

BUDNY

Czasem muszę się wstydzić...

Budny jest grzeczny i uprzejmy - domyślamy się, że odgrywa
swoją rolę wedle klasycznej metody dobrego i złego gliny.

BUDNY

Ja księdzu wierzę. Ale prawo jest
prawem. Obrót obcą walutą jest
nielegalny. I ksiądz dobrze o tym
wie...

Ks. Michał, wciąż jakając się, duka nieskładnie:

KS. MICHAŁ

Ha-ha-nia... jest cho-cho-ra... A w
naszych ap-ap-aptekach...

BUDNY

Rozumiem. Też mam siostrę i
zrobiłbym dla niej wszystko.

Budny wyjmując z kieszeni marynarki portfel.
Z niego - fotografię. Spogląda na nią tkliwym spojrzeniem, po
czym pokazuje ją ks. Michałowi.

Widzimy... Martę w stroju komunijnym. Wygląda jak aniołek. Budny chowa fotografię i znowu przygląda się Michałowi ze „szczerym” zatroskaniem.

BUDNY

I co ja mam począć z księdzem?

Zafrasowany pociera brodę. Sprawa nie jest prosta.

BUDNY

No dobra, zrobimy tak...

Kładzie przed ks. Michałem czysty arkusz papieru. I długopis.

BUDNY

Ksiądz spisze wszystko. Co, kiedy, jak, dlaczego... Potem udzielię księdzu rozgrzeszenia...

(parska krótkim śmiechem)

Znaczą: napomnienia. Przepadek dolarów oczywiście jest nieunikniony.

No i podpisze ksiądz zobowiązanie.

KS. MICHAŁ

Zo-zo-bo-bo-wiązanie?...

BUDNY

Że fakt tego zatrzymania oraz temat odbytej tu rozmowy zachowa ksiądz w tajemnicy. Jak na spowiedzi. To co - umowa stoi?

Ks. Michał niepewnie kiwa na zgodę. Budny wciąż się uśmiecha życzliwie. Ks. Michał bierze długopis i zaczyna pisać.

Budny wstaje i podchodzi do parapetu.

Jego plecy zasłaniają nam widok - nie wiemy, co kombinuje. Michał przerywa pisanie i niespokojnie zerka w jego stronę.

Budny odwraca się. Okazuje się, że zalał wrzątkiem fusy herbaty. Jedną szklankę stawia przed Michałem.

BUDNY

Proszę. To księdzu dobrze zrobi.

59. PL. MIESZKANIE BUDNYCH, BALKON - DZIEŃ

Na niebie słońce i pierzaste obłoki. W dole zieleń drzew i morze szarych dachów; nad nimi wieże kościoła mariackiego. Dobiega stamtąd grany na trąbce hejnał.

Marta siedzi w fotelu wystawionym na balkon. Zamknawszy oczy wystawia twarz do słońca, chłonie jego ciepło i blask. Na stoliku przy fotelu pojawia się szklanka z herbatą. Właśnie postawił ją Budny.

BUDNY

Z miodem i cytryną, jak lubisz.

Budny staje za Martą.

BUDNY

Ładna pogoda.

Marta nie odpowiada. I nie sięga po szklankę. Budny wodzi wzrokiem po pustym balkonie.

BUDNY

Powinnaś jakieś kwiaty posadzić.

Wciąż brak odpowiedzi. Budny unosi dłonie, chce je położyć na ramionach żony, ale ostatniej chwili wstrzymuje się z tym gestem. Staje przy balustradzie i patrzy przed siebie.

BUDNY

Może, zamiast tak siedzieć,
pójdziemy na spacer? Co ty na to?
Popstrykałbym trochę zdjęć. Już
dawno nie robiłem...

Budny odwraca się i pytająco spogląda na żonę. Ta nie otwiera oczu, jakby spała. Nad szklanką słodkiej herbaty z bzyczeniem krąży mucha. Z kącika oka Marty spływa łza.

60. PL. OGRÓD PRZY PLEBANII KS. MICHAŁA - DZIEŃ

Ogród przy plebanii: przyszyty trawnik, klomby z kwiatami, drzewa owocowe. Ks. Michał, w roboczym ubraniu grabi grządkę. Nagle urywa i wzdryga się, bo przed nim jak spod ziemi wyrósł Budny. W oczach kapłana zaskoczenie. Strach.

BUDNY

Przepraszam. Nie chciałem księdza
przestraszyć. Proszę...

Budny wciska ks. Michałowi w dłoń torebkę z szarego papieru. Ten niepewnie zagląda do środka. A potem, zdumiony, przenosi wzrok na Budnego. W środku zagraniczny lek dla siostry księdza.

Wyciąga torebkę do Budnego i lekko zacinając się mówi:

KS. MICHAŁ
Nie mogę tego przyjąć.

BUDNY
Bo jestem esbikiem?

KS. MICHAŁ
Nie. Ja...
(zmieszany urywa)
Czego pan oczekuje w zamian?

BUDNY
Niczego. Chcę tylko pokazać, że nie
wszyscy u nas mają kopyta i rogi.

Budny uśmiecha się smutno. Odwraca się i odchodzi.
Michał waży „prezent” w dłoni jakby wciąż zastanawiał się czy
go nie zwrócić. Jest jednak zbyt cenny. Więc woła za Budnym.

KS. MICHAŁ
A pieniądze?

Budny odwraca się z serdecznym uśmiechem.

BUDNY
Zapłacił ksiądz już.

KS. MICHAŁ
To może... chociaż... herbaty?

61. WN. PLEBANIA, POKÓJ KS. MICHAŁA - DZIEŃ

Budny wodzi palcem po grzbietach książek, które wypełniają
pokój ks. Michała. Do tego sterty gazet i papierzysk, figurki
i obrazki o treści religijnej, drewniane świątki - całość
tworzy wrażenie „artystycznego” nieładu.

Budny bierze do ręki fotografię: ks. Michał trzyma w ramionach
12-letnią dziewczynkę. Oboje uśmiechają się do obiektywu.

Budny odwraca się do Michała, który właśnie stanął w drzwiach.
Trzyma oburącz tacę: dwie filiżanki, herbata w czajniczku,
talerzyki z ciastkami. Budny pokazuje zdjęcie.

BUDNY
To Hania, prawda?

KS. MICHAŁ
(potakuje i rozpromienia się)
Tak. Moja siostrzyczka.

Budny odstawia fotografię na miejsce.
Zdejmuje z półki jedną z książek. Kartkuje ją.
Na twarzy ks. Michała zaskoczenie, bo książka, która
zainteresowała "gościa" to tomik poezji Zbigniewa Herberta.
Budny bezbłędnie odczytuje to spojrzenie.

BUDNY
Nieźle te wiersze...

KS. MICHAŁ
Nieźle?!

BUDNY
Wasze lepsze... Choć znam tylko te z
Tygodnika.

Budny wskazuje stertę „Tygodnika Powszechnego” na komodzie.
Michał uśmiecha się kwaśno: nie wierzy w te komplementy.
Budny przymyka oczy i cytuje z pamięci:

BUDNY
„Tylko ktoś / kto nie umie już
płakać / zaprzedał duszę diabłu. /
Bo po łzach / zawsze jest miejsce na
tęczę”...

Ks. Michał jest pod wrażeniem.
Rozstawia nakrycia na stole pod oknem.

KS. MICHAŁ
Nie sądziłem...

BUDNY
Że tacy jak ja czytują poezję?
No i sam ksiądz widzi: nie wolno
wrzucać wszystkich do jednego worka...

Michał zapraszającym gestem wskazuje Budnemu jedno z krzeseł.
Sam zajmuje drugie. Napełnia herbatą filiżanki.
Wciąż jest nieufny; wietrzy podstęp. Zacina się lekko.

KS. MICHAŁ
A czym według pana jest poezja?

BUDNY
Poezja?...

Budny marszczy czoło. Sprawia wrażenie „przyłapanego” na kłamstwie. Nie przygotował odpowiedzi.

BUDNY
Poezja... jest... odbiciem duszy.

KS. MICHAŁ
Pan wierzy w istnienie duszy?

BUDNY
No... świat to nie tylko materia.
Przecież naszemu życiu nadaje sens
to, co duchowe, ulotne.

KS. MICHAŁ
Czyli wiara, nadzieja, miłość.

Pogawędka coraz bardziej swobodna.
W głosie ks. Michała nie ma śladu zacinania się, jąkania.
Jest nawet wspólny śmiech, który właśnie wybrzmiewa.

BUDNY
... ale po co to „ks.” przed
nazwiskiem?

Ks. Michał unosi brwi w grymasie zdumienia.

BUDNY
No, bo ksiądz jest poetą, filozofem,
naukowcem, ale jak już tak szczerze
gadamy, to przecież Pana Boga nie ma
i ksiądz, jako człowiek
inteligentny, dobrze o tym wie.

KS. MICHAŁ
Co też pan mówi? Nie ma Pana Boga?
To bardzo dziwne, bo nie dalej jak
dziś rano z Nim rozmawiałem.

BUDNY
Naprawdę?... I co powiedział księdzu
o chorobie siostry? Czemu tak ją?...
(urywa, zawstydzona się)
Przepraszam...

KS. MICHAŁ
Cierpienie to nieunikniony element
naszej egzystencji. Tylko wiara
nadaje mu sens, pozwala je
zaakceptować.

BUDNY

A kataklizmy? Wojny? Czy to nie jest
darmowe zło, które niczemu nie
służy?

Ks. Michał ma już odpowiedź na końcu języka, ale jego wzrok
pada na zegar na ścianie.

KS. MICHAŁ

Przepraszam, ale muszę... do mszy.
Jeśli pana naprawdę to ciekawi...

BUDNY

Oczywiście, że ciekawi.

Ks. Michał wstaje od stołu i podchodzi do regału z książkami.
Wybiera jedną o charakterystycznej okładce. Potem drugą.
Podaje je Budnemu.

62. WN. DOMOWY GABINET BUDNEGO - DZIEŃ

W domowym gabinecie Budnego, w przeciwieństwie do pokoju ks.
Michała, panuje pedantyczny porządek: wszystko, każdy
przedmiot i bibelot, jest na swoim miejscu.
Siedząc za biurkiem i racząc się koniakiem Budny czyta książkę
od Michała. Widzimy charakterystyczną okładkę i tytuł:
Karol Wojtyła „Miłość i odpowiedzialność”.

Budny przerywa lekturę.
Przepisuje fragment do notatnika rozłożonego na biurku.
Coś podkreśla. Coś dopisuje. Stawia znak zapytania...
Sprawdza jakiś termin w opasłym słowniku teologicznym: bardzo
sumiennie przygotowuje się do kolejnej rozmowy z Michałem.

Odkłada książkę i opróżnia pękata koniakówkę. Od razu sobie
dolewa. Robi to tak zamasyście, że napełnia kieliszek po
krawędź. Ostrożnie, by nie uронić kropli, podnosi go do ust...

Wraca do lektury, ale jego uwagę przykuwa fotografia, która
służy mu za zakładkę. W kadrze dwie osoby: „wyraźny” Wojtyła i
„nieostra” Marta. Budny wpatruje się w twarz Wojtyły - jakby
próbował przeniknąć jego myśli.
Zrezygnowany odkłada książkę na biurko.

Wstaje z fotela i wchodzi... na krzesło ustawione przy ścianie.
Z krzesła wspina się na komodę.
W ścianie, poniżej sufitu, wywiercono mały otwór z wyjmowaną
zatyczką. Można przezeń zobaczyć co dzieje się w sąsiednim
pokoju - w salonie.

Budny patrzy z góry na Martę, która w pozycji embrionalnej zwinęła się na kanapie, z twarzą wtuloną w poduszkę. Znikła jej dawna promienność, jest apatyczna i zobojętniała.

Siedzi przy niej Scenografka Krysia. Obok magnetofon Melodia. Scenografka puściła Marcie fragment piosenki „Głupia”, z „Piwnicy pod Baranami”, chce ją rozweselić:

KRYSIA

„... jak on mi mówi, że jest strasznie sam, /Że do nikogo nie ma wprost otworzyć ust / To ja bym chętnie z nim chodziła tu i tam, /Lecz dlaczego przy tym mnie dotyka w biust /To taka głupia, to ja już nie jestem /Może głupia, ale taka to już nie / I zaraz się domyślam czego on chce...”

Przeciw-ujęcie. Otwór w ścianie: w jego obramowaniu widać „wszechwidzące” oko Budnego.

(W całej tej opowieści nasz bohater jest konsekwentnie kreowany na „podglądacza”. To ktoś, kto „patrzy i podsłuchuje”. Obserwuje innych sam nie będąc widzianym).

63. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - DZIEŃ

Budny siedzi na brzegu kanapy, na której wciąż leży Marta - w szlafroku narzuconym na koszulę nocną; ubieranie się jest ponad jej siły.

Budny przemawia łagodnym tonem. Głaszcze ją po ramieniu.

BUDNY

Kochanie, proszę... Musisz wreszcie... otrząsnąć się. Może wróc na studia? Albo do pracy idź.

MARTA

Nie chcę.

BUDNY

A czego chcesz?

MARTA

Nic nie chcę.

Marta nie odpowiada. Zmienia pozycję i układa się na wznak. Puste spojrzenie wbija w sufit. Włosy, dawno niemyte, całe w strąkach. Po stracie dziecka jest w depresji, ale Budny najwyraźniej nie rozumie tego.

Z poczuciem bezradności rozgląda się po salonie. Tu i tam leżą części damskiej garderoby, resztki jedzenia, zwitki papieru.

BUDNY

(z nagłą irytacją)

To chociaż posprzątaj ten chlew.

Tyle chyba mogę wymagać od ciebie?

Marta odwraca głowę i przymyka oczy - jakby chciała się odciąć od niego. Zasnąć i nie obudzić się.

BUDNY

Przepraszam. To było także moje dziecko.

Patrzy na Martę w nowy sposób, bo spod rozchełstanego szlafroka „atakują” go jej nagie piersi i smukłe nogi. Kładzie dłoń na jej kolanie. Zaczyna je delikatnie pieścić. Marta nie reaguje. „Udaje”, że śpi.

Jego dłoń sunie po jej udzie w stronę krocza...
Zza kadru dobiega rechot kilku facetów. I męski głos:

ŁYSY (V.O.)

„Miłość nigdy nie jest czymś
gotowym, czymś tylko danym kobiecie
i mężczyźnie, ale zawsze jest
równocześnie czymś zadany...”

64. WN. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - DZIEŃ

Budny wchodzi do pokoju. Kumple stoją przy oknie i czytają na głosy, z prześmiewczą emfazą, książkę o charakterystycznej okładce, pożyczoną od Michała:

ŁYSY

„Jeśli kobieta nie znajduje we
współżyciu płciowym naturalnego
zaspokojenia, które łączy się ze
szczytowym podnieceniem seksualnym...”

Budny wie, że przerywając „występ” narazi się na śmieszność, więc uśmiechając się głupawo, podchodzi do metalowej szafy przeznaczonej na dossier Figuranta. Otwiera ją dużym kluczem i zaczyna przeglądać zgromadzone tam materiały. Jest ich całkiem sporo: dokumenty, zdjęcia, taśmy magnetofonowe i filmowe - wszystko poukładane w idealnym porządku.

Za jego plecami Wąsik odbiera książkę Łysemu i czyta dalej:

WĄSIK

... wówczas przeżywa akt małżeński w sposób niepełnowartościowy, bez angażowania całej osobowości...

65. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - DZIEŃ (RETROSPEKCJA)

Budny na Marcie, między jej rozchylonymi nogami.
Seks - szybki i gwałtowny - będący tylko odreagowaniem frustracji. Scenę tę „ilustrują” głosy rozbawionych kumpli.

RYŻY (V.O.)

„Często jest ona wynikiem egoizmu mężczyzny, który nie umie czy nie chce zrozumieć subiektywnych pragnień kobiety, szukając w sposób wręcz brutalny własnego tylko zaspokojenia”.

Skrzypienie sprężyn kanapy i zdyszany oddech Budnego.
Milczenie i bezwolność Marty. Jej puste oczy wbite w sufit.
Kończący wszystko zwierzęcy skowyt Budnego.
Uspokajanie oddechu. Jest lepiej, złe emocje ustąpiły.

66. PL. OGRÓD PRZY PLEBANII KS. MICHAŁA - DZIEŃ

Dzień jest skwarny. Budny i ks. Michał na werandzie przy ogrodzie. Budny oddał pożyczone książki: leżą na stoliku. Obok nowa partia lekarstw dla siostry. Ks. Michał, wachlując się gazetą, patrzy na nie z zakłopotaniem. Nie chce wziąć.

BUDNY

Toż to nie po chrześcijańsku.

Ks. Michał unosi brwi: nie rozumie.

BUDNY

Odbierać bliźniemu szansę na zasługę w niebie.

KS. MICHAŁ

Przecież nie wierzysz w niebo.

BUDNY

Dziś nie, ale jutro - kto wie?
Więc może warto ciułać dobre uczynki, nie uważasz?

Ks. Michał kapituluje. Z nieba leje się żar, a on w czarnej sutannie. Odkłada gazetę i wyciera chustką spoconą twarz.

KS. MICHAŁ
Lemoniady?

BUDNY
Mam lepszy pomysł.

67. PL. KĄPIELISKO NAD ZALEWEM BAGRY - DZIEŃ

Na powierzchni zalewu tańczą refleksy słońca.
Przy brzegu dzieci: budują zamki z piasku i taplają się w
płytkiej wodzie. Dorośli, rozłożeni na kocach, zażywają
kąpieli słonecznej. Z głośnika zawieszonego na słupie dobiega
przebój Filipinek „Walentyna Twist”.

Budny i Michał, w samych spodenkach i zwróceniu twarzami ku
sobie, płyną niespiesznie kajakiem.
Wokół nich, na brzegu i w wodzie, roznegliżowane dziewczęta,
przez co miejsce to przesycane jest erotyzmem.

BUDNY
Ale co on może wiedzieć, jak nie ma
osobistego doświadczenia?

KS. MICHAŁ
Ksiądz spowiada ludzi, bierze na
swoje barki dramaty, które go
przerastają, czasami widzi, że
spowiadający się jest lepszy od
niego. Nic co ludzkie nie jest mu
obce. Tak, wiem: to nie osobiste
doświadczenie, tylko cudze, ale
przez to jest szersze niż
czyjekolwiek własne. To może
ryzykowne porównanie, ale wy w
milicji...

Budny unosi brwi w niemym pytaniu.

KS. MICHAŁ
Czyż nie zgłębiacie najciemniejszej
strony ludzkiej natury, choć nie
jesteście... przestępcami?...

Budny uśmiecha się i potakuje z uznaniem: punkt dla Michała.

BUDNY
Zawsze chciałeś być księdzem?

KS. MICHAŁ
Od kiedy pamiętam.

BUDNY

Usłyszałeś głos: "Pójdź za mną?"

W głosie Budnego jest kpina, ale Michał potakuje z powagą.

KS. MICHAŁ

A ty? Jak to się stało, że...

Budny parska śmiechem.

BUDNY

Zauważyłeś, że nikt nie pyta o to
nauczyciela, inżyniera czy murarza.
Tylko gliniarzy i księży. No i
kurwy. Czy nie dlatego, że to
najpotrzebniejsze zawody na świecie?

KS. MICHAŁ

A wiesz, że w Polsce spod prawa
wyjęte są tylko dwie grupy: księża i
 prostytutki. Tylko nam nie
 przysługują ubezpieczenia.

Budny przestaje wiosłować. Kajak dryfuje.

BUDNY

Ale to nas ludzie nienawidzą.
A dlaczego?... Bo każdy ma coś na
sumieniu, każdy drugiemu czegoś
zazdrości, utopiłby go w łyżce wody.
I co go powstrzymuje? Tylko strach
przed nami. Tak, tak: jesteśmy złem
koniecznym i zarazem jedyną sankcją
ładu i porządku.

Ks. Michał poważnieje. Kręci głową - nie zgadza się z tą tezą.

KS. MICHAŁ

Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.
Dlaczego?...

BUDNY

Co mam ci powiedzieć?
Dorastałem w bidulu. Moja matka...
(dłuższa pauza)
Jedyne, co pamiętam to, jak
umierała. Mówiła: żyj synku tak,
żeby nikt przez ciebie nie płakał.

Budny wygląda na bardzo poruszonego tym wspomnieniem.

KS. MICHAŁ

A ojciec?

BUDNY

Nie znałem. Moim ojcem był Stalin.
Od małego mi to wpajano.

(z nagłą irytacją)

Mówicie: człowiek ma wolną wolę. No
to powiedz mi: kiedy ja mogłem
wybrać swój los?

Ks. Michał spokojnie wytrzymuje jego spojrzenie.

KS. MICHAŁ

Teraz możesz.

68. PL/WN. ULICA / RYNEK - DZIEŃ

Budny idzie przez Rynek. Zatrzymuje się pod pomnikiem
Mickiewicza - przy kwiaciarni. Pokazuje jej, które róże chce
kupić. Wybiera starannie, naprawdę duży bukiet.

Wchodzi do Pałacu pod Baranami, gdzie pracuje Marta.

Przystaje przy bramie. Na ścianie widzi gablotę, w niej plakat
reklamujący wystawę fotograficzną i jakieś fatalne fotki
fotografa amatora.
Przygląda się zdjęciom. Są słabe, dużo gorsze niż jego własne.
Twarz smutnego Budnego odbija się w szybie wystawy.

69. PL/WN. ULICA / RYNEK / PIWNICA POD BARANAMI - DZIEŃ

W Piwnicy muzycy, aktorzy, piosenkarze. M.in. Kika, Basia,
Scenografka Krysia oraz panowie Wiesiek, Krzysztof, Tadeusz
mają próbę i śpiewają „Dezyderatę”:

PIWNICZANIE

„Przechodź spokojnie przez hałas i
pośpiech, / i pamiętaj, jaki spokój
można znaleźć w ciszy. O ile to
możliwe, bez wyrzekania się siebie /
bądź na dobrej stopie ze wszystkimi...”

Budny wchodzi do Piwnicy. Patrzy na śpiewających. Marty nie
ma. Nad nim, na drabinie scenografka Krysia. Mocuje dekorację
nad wejściem. Rzuca na Budnego śnieg i syczy jak wąż.

AKTORZY (do Budnego)

„Bądź sobą, zwłaszcza nie udawaj
uczucia, / Ani też nie podchodź

cynicznie do miłości, Bo ona jest
wieczna jak trawa, bo ona jest
wieczna..."

Budny spłoszony ucieka.

70. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - DZIEŃ SŁONECZNY

Budny wraca do domu - z kwiatami. Już od progu zaskoczenie:
całe mieszkanie lśni czystością. Uśmiecha się - Marta też
zrobiła krok w jego kierunku!
Budny wstawia kwiaty do wazonu. Idzie do kuchni, nalewa wody.
Z kwiatami idzie do sypialni.

Marta nie ma na sobie szlafroka, założyła najładniejszą
sukienkę - jak do wyjścia. Leży na zasłanym łóżku, zwrócona
plecami do drzwi. Utrudzona porządkami zdrzemnęła się.
Budny uśmiecha się z czułością. Stawia kwiaty na komodzie i
kładzie się obok żony.

BUDNY

Ładnie posprzątałaś. Dziękuję.

Przeczesuje palcami jej świeżo umyte włosy. Potem kładzie dłoń
na jej biodrze. Podciąga sukienkę odsłaniając uda i pośladki.
Głaszcze je. Marta ani drgnie. Budny przewraca ją na wznak.
Marta ma zamknięte oczy. Dopiero teraz zauważa w jej
zaciśniętej dłoni pustą fiolkę.

71. PL. SZPITAL PSYCHIATRYCZNY - DZIEŃ

Złota polska jesień. Po przyszpitalnym parku, usłanym opadłymi
liśćmi, apatycznie snują się pacjenci w spranych szlafrokach.

Jednym z pacjentów jest Marta. Twarz pozbawiona wyrazu, oczy
nieobecne, puste. Idzie u boku Budnego ze zwisającymi rękoma,
jak mechaniczna zabawka, nakręcona i popchnięta we właściwym
kierunku.

Budny przystaje obok jednej z ławek.
Marta posłuszna jego gestowi siada. On sadowi się obok.
Dłuższą chwilę siedzą w milczeniu.

Budny przypomina sobie o jabłkach, które przyniósł.
Wyjmuje jedno z torby i podaje Marcie.
Marta przyjmuje jabłko, ale jej twarzy nie rozjaśnia wyraz
podziękowania ani aprobaty. Wgryza się w soczysty miąższ.
Trzyma jabłko w jednej ręce, drugą płasko ułożyła na kolanie.
Budny chce ją ująć, ale wstrzymuje się w pół gestu.
Cofa dłoń i obie spleta między kolanami.

BUDNY

Chciałaś mnie ukarać... Ale
dlaczego?

Znów z ukosa spogląda na Martę.
Ona żuje jabłko tępo gapiąc się przed siebie.

Budny wgapia się w swoje dłonie. Albo raczej: w samego siebie.
Mówi powoli jakby z trudem znajdował słowa.

BUDNY

Jak to jest?... że jeden jest dobry,
a drugi zły?... Rodzi się taki czy
dopiero potem...

(pauza)

Ty zawsze byłaś taka... dobra.

Budny spogląda na Martę. Ta żuje jabłko wciąż tępo gapiąc się
przed siebie.

BUDNY

Przecież jesteś wszystkim, co mam.

72. PL. WZGÓRZE WAWELSKIE - DZIEŃ

Budny i tęgawy ksiądz w średnim wieku - TW Delta spacerują pod
mostem.

TW Delta sfotografował potajemnie wnętrza pałacu biskupiego.
Budny przegląda plik zdjęć, a TW Delta objaśnia mu i pokazuje
palcem, co na nich widać.

TW DELTA

O! A tu zwykle pracuje.

BUDNY

W kaplicy?... A biurko, gdzie?

TW DELTA

Pisze na klęczniku.

(pokazuje klęcznik obok ołtarza)

Jest trochę za wąski, żeby można
było trzymać na nim kartkę papieru.

BUDNY

A stołek?

TW DELTA

Pisze klęcząc. Po śniadaniu zwykle
wraca do kaplicy. Tutaj modli się,
rozmyśla, pisze.

BUDNY

Ma tu jakieś specjalne natchnienie
do pisania?

TW DELTA

Nie chodzi o natchnienie. To
najlepsze miejsce do skupienia się.
Nikt mu nie śmie przeszkadzać.

BUDNY

I długo tak... klęczy?

TW DELTA

No... Czasem do obiadu. Pisze też w
samochodzie.

Delta pokazuje zdjęcia samochodu Wojtyły, jest
tam pulpit i lampka

BUDNY

Jakieś słabości?

TW DELTA

Ma jedną.

BUDNY

Co?

TW DELTA

Lubi kremówki.

BUDNY

No wie ksiądz...

Budny podaje TW kopertę z pieniędzmi i druk pokwitowania.
Delta kwituje odbiór. Robiąc to zagaduje bez skrepowania:

TW DELTA

Przydałby mi się telewizor. Może
dałoby się talon załatwić?

BUDNY

Zobaczę co da się zrobić.

Budny wraca do oglądania zdjęć.

BUDNY

A jak odpoczywa?

TW DELTA

(parska śmiechem)

Chyba jak śpi... Ale śpi niewiele...

73. WN. KOMENDA. POKÓJ SŁUŻBOWY BUDNEGO - DZIEŃ

Budny przy biurku - sporządza notatkę ze spotkania z TW Delta.

BUDNY (V.O.)

W samochodzie, którym jeździ, kazał
zamontować pulpit i lampkę, aby mógł
czytać i pisać...

Skończywszy notatkę Budny przysuwa sobie plik zdjęć, które
dostał od TW Delta. Przegląda je w zamyśleniu.
Zatrzymuje się na klęczniku z pulpitem.

Zsuwa się z krzesła i... klęka przy blacie - jakby „testował”
taki sposób pracy.
Próbuje czytać w tej pozycji. Coś zapisuje...

Skrzypienie otwieranych drzwi. Do pokoju wchodzi Łysy z
kanapkami szklanka herbaty.
Budny udaje, że coś upuścił i szuka na podłodze.
Wstaje trzymając w dłoni spinacz.

74. WN. PUNKT OBSERWACYJNY. UL. KANONICZA - DZIEŃ

Budny przy oknie, lustruje przez lornetkę wejście do
„Dziekanki”, przed którym stoi karetka pogotowia. I robi
zdjęcia.
Łysy przy magnetofonie usiłuje coś podsłuchać, ale dźwięk jest
zagłuszony lecącą wodą.

Po chwili z „Dziekanki” wychodzi lekarz i jakaś kobieta.
Żegna się z lekarzem i wraca do środka. Karetka odjeżdża.
Budny podekscytowany zmienia obiektyw w aparacie na długą
lufę. Czeka...

W końcu kobieta pojawia się. Wychodzi.
Budny robi jej zbliżenie.
Kobieta jest atrakcyjna, zgrabna, szykownie ubrana.
Po wyjściu z budynku przystaje i uśmiecha się do siebie z
zadowoleniem. Dopina płaszcz, potem wiąże pod szyją kolorową
apaszkę, którą wyjęła z kieszeni.
Budny pstryka kilka szybkich fotek.

75. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Rzutnik rzuca na ekran powiększony obraz zdjęć wykonanych
przez Budnego. Wojnar pali papierosa.

BUDNY

Irena Kinaszewska. Wdowa samotnie
wychowująca syna. Pracuje w
„Tygodniku Powszechnym” jako
maszynistka.

WOJNAR

Czemu nas interesuje?

BUDNY

Wojtyła jest chory. I to poważnie.
Mononukleozą.

WOJNAR

Co to?

BUDNY

Przewlekła angina wirusowa. Nazywają
ją „chorobą pocałunków”. Bo wirus
przenosi się przez ślinę. Wojtyła
nie opuszcza budynku. Za to
codziennie odwiedza go Kinaszewska.
Pisze pod jego dyktando różne pisma.

Wojnar spojrzeniem zadaje kolejne ponaglające pytanie.

BUDNY

No właśnie... Niektórzy z naszych
informatorów podejrzewają ich o... no
ten... intymne stosunki.

76. WN. KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ

Klatka schodowa. Drzwi z wizytówką: „I. Kinaszewska”.
Męskie dłonie wsuwają do zamka wytrych.
Po chwili cichy trzask zapadki - zamek puszcza.
Męska dłoń naciska klamkę - drzwi stają otworem.
Pierwszy wchodzi Budny, za nim paroosobowa ekipa.

77. WN. MIESZKANIE KINASZEWSKIEJ - DZIEŃ

Esbecy przeszukują każdy kąt; robią to metodycznie, ale
zarazem tak, by nie zostawiać śladów swojej obecności.

Budny robi zdjęcia. Potem ogląda rodzinne fotografie na
komodzie Kinaszewskiej. Ona i jej syn, czasem jeszcze ktoś -
zwyczajne fotki zrobione podczas rodzinnych uroczystości,
wspólnych wakacji. Chłopiec na zdjęciach jest coraz starszy.

W szufladzie komody, pod bielizną osobistą, Budny znajduje brulion w ozdobnych okładkach, zamykany na klamerkę. Otwiera go i przegląda. Zapisany jest ładnym wyrobionym pismem. To dziennik - poszczególne zapiski zaczynają się od daty. Budny odczytuje je półgłosem: z rosnącym zaciekawieniem.

BUDNY

Obserwuję go podczas mszy. I przy innych, mniej oficjalnych okazjach. I widzę: jak ludzie patrzą na niego, jak go słuchają. Ma w sobie taką charyzmę, taką moc. Coraz bardziej upewniam się, że jest wybrańcem Boga.

Budny przerywa lekturę i montuje lampę błyskową na aparacie. Pstryka zdjęcia kolejnym stronom dziennika.

W tle współpracownicy Budnego - kontynuują przeszukanie. Jeden stoi na krześle i umieszcza miniaturowy mikrofon w oprawce lampy sufitowej.

Drugi z Esbeków podaje Budnemu małą drewnianą kasetkę. Budny unosi wieczko i wyjmując z niej plik starych fotografii. Przegląda je - z coraz większą uwagą. Wydaje cichy tryumfalny gwizd: "Mam cię!". Na zdjęciu jest Wojtyła, Kinaszewska i... mały chłopiec.

78. PL. PRZED SZKOŁĄ KATOLICKĄ - DZIEŃ

Dwie zakonnice sprzątają chodnik przed wejściem do budynku liceum katolickiego. W drzwiach grupka młodzieży. Widzimy ją z pewnego oddalenia - naszą uwagę przykuwa 16-letni blondynek.

BUDNY (V.O.)

Boję się zapisać to, czego pragnie moje serce, a czego lęka się rozum. Czy między nami może istnieć inny rodzaj znajomości niż ten, jaki łączy go z każdą inną kobietą, których tyle jest wokół niego?

Wtem cała sytuacja zastyga na klatce-stop, z cichym trzaskiem migawki. To Budny - w bramie po drugiej stronie ulicy, z aparatem z teleobiektywem - robi chłopakowi całą serię zdjęć.

79. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Wojnar przegląda powiększone kopie zdjęć, tych znalezionych w kasetce Kinaszewskiej.

WOJNAR

Kiedy zostały zrobione?

Dopiero teraz widzimy, co jest na zdjęciach. Lato, jakaś łąka może brzeg rzeki. Na rozłożonym kocu siedzą Wojtyła - w białym podkoszulku i ciemnych szortach, Kinaszewska - w zwiewnej sukience oraz jej synek, ma tu jakieś 2-3 lata.

BUDNY

Dzieciak urodził się w 44. Tu ma jakieś dwa-trzy lata - więc zaraz po wojnie.

WOJNAR

I myślisz, że to Pan Biskup jest tatusiem?

Wskazuje Wojtyłę na zdjęciu.

BUDNY

Wtedy był jeszcze klerykiem. Ale tak, to on. Jestem pewien.

Budny pokazuje zdjęcie nastolatka o płowej czuprynie, które zrobił pod szkołą.

BUDNY

Wykapany ojciec.

WOJNAR

Czy ja wiem... Możemy to jakoś potwierdzić?

BUDNY

Metodą serologiczną.

WOJNAR

Skąd weźmiesz ich krew?

BUDNY

Kinaszewskiej i Wojtyły już mam - z przychodni zdrowia. Gorzej z małym.

80. PL. PRZED SZKOŁĄ KATOLICKĄ - DZIEŃ

Przed szkołą z piskiem opon zatrzymują się trzy auta. Z pierwszego wysiadają: Budny, Ryży i Wąsik. Są w kitlach lekarskich. Drugi samochód to karetka, wysiada z niej dwóch pielęgniarzy, wynoszą sprzęt.

Wszyscy wchodzi do budynku.

Trzecie auto to radiowóz - obstawa. Nikt z niego nie wysiada.

81. WN. SZKOŁA KATOLICKA. GABINET DYREKTORA. - DZIEŃ

Budny i Wąsik tłumaczą księdzu - dyrektorowi co się stało.

BUDNY

To bardzo ważne badania. Wirus jest w natarciu. Trzeba działać szybko.

DYREKTOR

Ale dlaczego u mnie?

Wąsik pokazuje urzędowe pismo.

BUDNY

Zacznijmy od najmłodszych klas.

DYREKTOR

Ale...

Dyrektor chce gdzieś zatelefonować, ale telefon jest zepsuty. Dyrektor spostrzega za oknem radiowóz. Milicjanta w mundurze. Mięknie...

82. WN. SZKOŁA KATOLICKA. KAPLICA - DZIEŃ

Kaplica została przerobiona na gabinet zabiegowy. Pielęgniarki pobierają krew od młodych chłopców. Rozebrani do pasa wygłupiają się. W kolejce do pobrań stoi syn Kinaszewskiej. Budny, stojący pod ścianą, obserwuje chłopaka.

83. WN. KOMENDA, STOŁÓWKA „KONSUMY” - DZIEŃ

Krwisty stek na talerzu. Wbijają się w niego zębki widelca. Ostrze noża odkrawa kawałek mięsa. Wędruje on do ust Wojnara. który pytająco spogląda na Budnego.

BUDNY

Szczeniak nie jest jego.

Budny pokazuje mu trzy wyniki badań krwi: Wojtyły i Kinaszewskiej i jej syna.

WOJNAR

Jesteś pewny, że jej nie posuwa?

Jesteśmy w stołówce „Konsumy”: w większej sali pospółstwo, w osobnej - kantyna oficerska. W obu tłoczno i gwarnie.

Oficerowie MO i SB, zadowoleni z życia i pensji, którą dostają za swą wierną służbę, toczą rozmowy służbowe i prywatne.

Przy jednym ze stołów Budny i Wojnar. Jedzą i rozmawiają - między jednym kęsem a drugim albo z pełnymi ustami.

BUDNY

Zdecydowanie. Choć nie ulega wątpliwości, że ona jest w nim zakochana.

Wojnar znad widelca pytająco spogląda na Budnego.

BUDNY

Prowadzi dziennik.

WOJNAR

Jakieś pieprzne kawałki?

BUDNY

Przeciwnie. Ona uważa go za świętego... Rzec można: modli się do niego.

Wojnar pakuje do ust kolejny kęs.

Żuje go i zastanawia się dłuższą chwilę.

WOJNAR

Skoro nie mamy dowodów, że coś ich łączy... to stwórzmy je.

Na twarzy Budnego brak entuzjazmu.

WOJNAR

To problem dla Ciebie?

BUDNY

Nie, towarzyszu pułkownika.

Budny spokojnie wytrzymuje wzrok Wojnara.

BUDNY

Uważam tylko, że to nie jest potrzebne.

Wojnar unosi brwi w niemym pytaniu.

BUDNY

Sami powtarzacie: ludzie są tylko ludźmi. Jak ktoś wydaje się święty to tylko dlatego, że lepiej od innych się maskuje.

Wojnar potakuje: właśnie tak myśli.

BUDNY

Wojtyła to cwany lis, ale opletliśmy
go tak gęstą siecią, że kontrolujemy
każdy jego ruch. Wiemy, co je, co
pije, jak często chodzi do kibla,
jaki ma rozmiar butów i gaci.
I kto mu je kupuje. W końcu
znajdziemy coś.

Wojnar przygląda się Budnemu przeżuwając kolejny kęs.

WOJNAR

Może znajdziemy, może nie.

Budny potakuje: rozumie sugestię.

BUDNY

Znajdziemy. Przygotuję zarys planu.

84. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - WIECZÓR (1963)

Budny rozparty na kanapie bez zainteresowania gapi się w
telewizor. Je kremówkę. W dłoni trzyma kieliszek z koniakiem.
Na kolanach rozłożył notatnik. Widzimy zapisane wielkimi
literami: WOJTYŁA i KINASZEWSKA, mniejszymi jakieś uwagi.
Oraz rysunek przedstawiający trójkąt i wpisane weń oko...

W TV migawki - Materiały archiwalne - z pochodzący
pierwszomajowego lub inna „prezentacja” osiągnięć PRL.
Lektor wylicza: Polska pod przewodnictwem PZPR produkuje coraz
więcej stali, węgla, mieszkań...

Budny wyczuwa na sobie spojrzenie. Odwraca głowę -
w progu drzwi stoi Marta i patrzy na niego. Zamyka szybko
notatnik.

BUDNY

No co?

Ton jego głosu jest opryskliwy. Budny jest „podglądaczem”,
dlatego nie lubi, kiedy to inni podglądają jego.

Marta przysiadła na kanapie u jego boku.
Po chwili gapienia się w ekran mówi cicho:

MARTA

Przepraszam.

Marta przysuwa się bliżej.
Budny mile zaskoczony jej zachowaniem.

BUDNY

To ja przepraszam. Ostatnio byłem...

Głos lektora płynący z ekranu TV przytacza kolejne dane -
Polska rośnie w siłę, a ludziom żyje się coraz dostatniej.

BUDNY

Powinniśmy... W końcu mamy tylko
siebie.

MARTA

Niezupełnie.

Budny pytająco zagląda Marcie w oczy.
Ta uśmiecha się znacząco i kładzie dłoń na swoim brzuchu.

Budny szczerze uradowany. Pyta samym spojrzeniem: Naprawdę?
Marta potakuje z uśmiechem, promiennym jak kiedyś.

85. WN. KOMENDA. TOALETA - DZIEŃ

Budny w garniturze, stoi przed lustrem i robi „próbę
generalną”.

BUDNY

Chciałem prosić o inny przydział
obowiązków... Tak, obserwuję
figuranta, nagrywam, robię zdjęcia,
ale niewiele z tego wynika. Może
inni towarzysze wykażą się większą
skutecznością w tym zakresie...
Chodzi o to, że... żona spodziewa się
dziecka i...

Do WC wpada Łysy. Mocno zdenerwowany.

ŁYSY

Melduj się u Starego! Migiem.

86. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Budny staje w drzwiach gabinetu.
Wojnar na jego widok odkłada słuchawkę telefonu i podrywa się
za biurka.

WOJNAR

No, nareszcie! Jedziemy!

BUDNY

Dokąd?

WOJNAR

Za trzy godziny meldujemy się w centrali.

BUDNY

W sprawie?...

WOJNAR

W sprawie?!... Kurwa, w twojej! W twojej sprawie, Budny!

BUDNY

W mojej?... Znaczy - co?

WOJNAR

No chyba sami najlepiej wiecie, jakiego narobiliście gnoju.

Wojnar spanikowany - Budny jeszcze nie widział go takim.

87. PL/WN SZOSA/AUTO - DZIEŃ

Wizg pędzącego auta. Pusta szosa przecina płaski krajobraz Mazowsza: pola, jakiś zagajnik.

Wojnar i Budny jadą służbowym wozem z kierowcą. Pierwszy gapi się w okno i przeżuwa własne myśli. Drugi nerwowo ściska dłonie i wyłamuje palce.

BUDNY

Towarzyszu pułkowniku... Ale ja...

Wojnar odwraca głowę i spode łba zerka na Budnego.

WOJNAR

Naprawdę nie przyszło ci do głowy, że ciebie też ktoś rozpracowuje?

Budny kręci głową: nie, nie przyszło.

BUDNY

No, ale... Tyle lat... Wy przecież wiecie najlepiej... Żadnych zastrzeżeń, same pochwały...

Wojnar prychna kpiąco:

WOJNAR

Nie rozśmieszaj mnie, Budny.

(po chwili namysłu)
 Może rodzina? Macie kogoś zagranicą?
 No to żona? Albo kochanka? A może
 chłopców lubisz?

Budny po każdym pytaniu zaprzecza.
 I usilnie próbuje wygrzebać w pamięci jakieś „grzechy”.

WOJNAR
 No to któryś z kumpli cie podesrał.

BUDNY
 W tej robocie nie ma kumpli.

WOJNAR
 No właśnie! I to jest wasz problem.
 Izolujecie się. Macie się za
 lepszego.

88. PL/WN. GMACH KC PZPR, GABINET KLISZKO – DZIEŃ

Materiały archiwalne. Centrum Warszawy.
 W oddali zamglona sylweta Pałacu Kultury... Blisko: fronton
 wielkiego szarego gmaszyska. Siedziba KC PZPR...

Gabinet jest ogromny. I biurko także. Kilka telefonów, na
 regałach oprawione w skórę „Dzieła zebrane” Lenina.
 Na bocznej ścianie wisi ogromny Kalendarz na rok 1963, z
 podziałem na miesiące i tygodnie, z logo PZPR.

Zenon Kliszko, numer dwa w partii – odpowiedzialny za sprawy
 kościelne – przypomina wodza rewolucji: niewysoki, szczupły,
 łysy, po bokach resztki siwiejących włosów. Jest w nim
 świadomość władzy, którą sprawuje: zachowuje się tak
 hieratycznie, aż śmiesznie.

KLISZKO
 I nie powiedzieli wam, w jakiej
 sprawie?

Wojnar i Budny usadowieni na krzesłach po drugiej stronie
 biurka patrzą po sobie. Zaprzeczają ruchem głowy.

KLISZKO
 Chodzi o obsadę krakowskiego
 arcybiskupstwa. Po śmierci Baziaka,
 przeciąga się od dwóch lat.

Wojnar i Budny potakują: o tym wiedzą. Ale – spoglądają po
 sobie – wciąż nie rozumieją.

KLISZKO

Znam wasze raporty towarzyszu Budny,
ale chciałem poznać waszą prywatną
opinię.

BUDNY

Moja... prywatna?...

KLISZKO

O Wojtyłę. Powiedziano mi, że
jesteście jego... Aniołem Stróżem.

Chyba chce ubawiony tym porównaniem. Budny potakuje. Uspokaja
się: a zatem nie chodzi o jego głowę!

BUDNY

No cóż... To rzadkie połączenie
intelektualisty i człowieka czynu.
Tych, z którymi się styka uderza
niezwykła prostota jego sposobu
bycia i skromność zachowania. Tym
ujmuje i ludzi prostych, i uczonych.
(coraz bardziej emocjonalnie)
Tytan pracy. Ciągłe w ruchu.
Wizytuje parafie, bierze udział w
konferencjach, odwiedza chorych, a
także wykłada filozofię...

KLISZKO

Nawet nie próbujecie ukryć podziwu
dla niego.

BUDNY

To nie podziw, towarzyszu sekretarzu
tylko rzeczowa ocena. Lepiej
przecenić wroga niż go zlekceważyć.

Kliszko potakuje z uznaniem.

KLISZKO

Jak wiecie arcybiskup krakowski to
numer dwa po prymasie. I jego
następca. Niby wskazuje go prymas a
powołuje papież, ale potrzebują
naszego błogosławieństwa. Wyszyński
podsunał nam już siedmiu kandydatów,
ale każdego odrzuciliśmy i nadal
będziemy odrzucać, aż wysunie
Wojtyłę.

BUDNY

To błąd.

Wyrwało się to Budnemu i zabrzmiało bezczelnie. Wojnar piorunuje go wzrokiem, ale Kliszko zachęca życzliwie:

KLISZKO

Śmiało, towarzyszu Budny. Lubię, jak ktoś stawia sprawę jasno, po robociarsku.

BUDNY

On jest groźniejszy niż Wyszyński.

KLISZKO

Wy dostrzegacie tylko fragment układanki. Wyszyński wyszedł z ludu, uważa lud za sól ziemi i chce, by episkopat też tak uważał. A Wojtyła umiejętnie łączy tradycję ludowej wiary z intelektualnym katolicyzmem. Krótko mówiąc: Wyszyński nie ma zaufania do Wojtyły. Więcej: boi się go. I to jest dla nas koronny argument, by poprzeć właśnie jego. Taki mamy plan. A to stawia przed wami nowe wyzwania...

Patrzy na gości oczekując odpowiedzi na niezadane pytanie. Wojnar spojrzeniem oddaje „pierwszeństwo” głosu podwładnemu.

BUDNY

Nie chodzi już o inwigilację. Teraz musimy wbijać klina między nich, podsycać wzajemne animozje.

Kliszko kiwa z uznaniem głową: właśnie o to chodzi!

89. PL. SZOSA ZA MIASTEM - DZIEŃ

W samochodzie - w drodze powrotnej. Wojnar w „szampańskim” nastroju. O wcześniejszej panice już zapominał. Wyjmuje piersiówkę i pociąga z niej.

WOJNAR

Za twój awans, obywatelu poruczniku!

Podaje ją Budnemu, który nieco skrępowany pije.

WOJNAR

A co z twoim pupilkiem?

BUDNY

Jest bardziej oporny niż sądziłem.

WOJNAR

Chcesz go wyrejestrować?

Budny upija łyk i oddaje Wojnarowi piersiówkę.

BUDNY

Nie, skąd. Nie chcę tylko za mocno naciskać, żeby go nie spłoszyć...

W odpowiedzi na badawczy wzrok Wojnara dorzuca lekkim tonem:

BUDNY

Oprócz werbunku realizuję kontakt towarzyski. Księżulo czuje się moim dłużnikiem.

Wojnar znowu obrzuca Budnego zaciekawionym spojrzeniem.

BUDNY

Zaopatruję go w leki dla siostry. To tylko pretekst. On ma wobec mnie wielkie plany.

WOJNAR

On - wobec ciebie?

BUDNY

No! Chce zawrócić komunistę z drogi do piekła.

Budny śmieje się ubawiony tym konceptem. Spogląda w okno. Płachty świeżo zaoranych pól, nad którymi snują się siwe mgły. Wojnar trąca go w ramię i znowu wciska mu piersiówkę.

SEKWENCJA SYNTETYCZNA (1964)

90. WN. / PL. PUNKT OBSERWACYJNY / UL. KANONICZA - DZIEŃ

Budny przy oknie, postarzał się nieco, lustruje przez lornetkę wejście do „Dziekanki”. Fotografuje osoby wchodzące i wychodzące z budynku.

Młodzież. Wojtyła. Kinaszewska. Wojtyła. Klerycy. Wojtyła. Zakonnice. Wojtyła...

Całej tej sekwencji towarzyszą „strzępy” podsłuchanych rozmów telefonicznych, na tematy kościelne i inne, zupełnie banalne. Dźwięk się rozjeżdża, zanika, nasila.

91. PL. PLAC PRZY KOŚCIELE - DZIEŃ

Materiały archiwalne. Zdjęcia z uroczystości religijnych przed kościołem. Przewodniczy im Wojtyła.

Wojtyła w otoczeniu miejscowych wiernych - widzimy ich w typowo jesiennej aurze. Tym razem są to migawki nakręcone amatorską kamerą - kadr chwilami jest nieostry, skacze.

Budny w tłumie kręci ukrytą kamerą.

92. PL/WN. PUNKT OBSERWACYJNY / ULICA KANONICZA - DZIEŃ

Budny w punkcie obserwacyjnym. Filmuje kamerą z długim obiektywem.

Prószy śnieg. Wojtyła w oknie swojego mieszkania. Małą konewką - podlewa kwiatki na parapecie. Za nim ktoś stoi. To ks. Michał. Rozmawiają. W dźwięku - szum wody z konewki. I strzępy rozmowy.

93. WN. KOMENDA. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - DZIEŃ

Budny wkłada do szafy nowe materiały operacyjne. Widzimy, że dossier Figuranta „pęcznieje”: coraz więcej w nim szarych teczek, skoroszytów, pudełek ze zdjęciami, pudełek z taśmami magnetofonowymi i metalowych puszek z taśmami filmowymi. Zza kadru cały czas „leca” strzępy podsłuchanych rozmów.

94. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - DZIEŃ

Budny wpada do mieszkania. Marta pojawia się w drzwiach kuchni. Budny daje nura do swojego pokoju. Zabiera aparaty i negatywy z biurka. Kieruje się do wyjścia. W przedpokoju Marta:

MARTA

Chociaż się przywitaj, mały za tobą tęskni.

BUDNY

Marta daj spokój...

MARTA

Nawet nie pamięta, jak wyglądasz!

Trzask drzwi. Budny wybiegł z mieszkania.

95. PL/WN. PUNKT OBSERWACYJNY / ULICA KANONICZA - DZIEŃ

Budny w punkcie obserwacyjnym. Filmuje wejście do mieszkania Wojtyły, potem zagląda do jego okien.

Zdjęcia filmowe robione z ukrycia. Wojtyła siedzi za biurkiem, obok Kinaszewska. Wojtyła zapala lampę. Dźwięk: coś przeraźliwie brzęczy. Wojtyła też to słyszy. Szuka przyczyny. Wojtyła w lampie znajduje podsłuch. Kinaszewska przerażona. Wojtyła się śmieje...

96. WN. KOMENDA. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - DZIEŃ

Budny stoi przy otwartej szafie. Uzupełnia dossier Figuranta o kolejne materiały operacyjne. Jest ich już tyle, że część papierów i pudełek wysypuje się z szafy na podłogę... Widzimy zdjęcia Janikowej, Kinaszewskiej, ks. Michała...

97. PL. TATRY - DZIEŃ (1965)

Błękitne niebo, na nim małe pierzaste obłoki. Niżej połyskujące w słońcu szczyty Tatr. Dzień jasny i pogodny - początek lata.

Ks. Michał i Budny, obaj w strojach do wspinaczki, na skraju stromego urwiska.

Pod nimi kilkadziesiąt metrów przepaści. Ks. Michał idzie pierwszy; od razu widać, że jest wytrawnym taternikiem.

Za to Budny - nowicjusz. Na jego twarzy, złanej potem, wysiłek i maksymalne skupienie, koncentracja na każdym ruchu.

Dłoń chwytająca niewielki występ skały...

Stopa szukająca oparcia...

Cisza. Tylko ciężki oddech i rytmiczne bicie serca.

Spojrzenie w dół - przestrzeń.

W bok - przestrzeń.

W górę - przestrzeń. Bezlitosny pion...

W oczach Budnego strach; żałuje, że dał się namówić.

Stopa, obuta w „traktory”, ześlizguje się ze skalnego występu.

Budny zsuwa się w dół, uczepia się rękoma wysokiej trawy.

Ks. Michał, będący wyżej, podaje mu pomocną dłoń.

Przytrzymuje go i wciąga na górę.

PÓŹNIEJ.

Chwila wytchnienia na skalnej półce - kucają obok siebie, oparci o ścianę, którą mają za plecami.

Budny wierzchem dłoni wyciera pot z czoła.

Z trudem łapie oddech.

BUDNY

To nie dla mnie. Wracajmy.

Ks. Michał ciepłym uśmiechem dodaje mu otuchy.

KS. MICHAŁ

Dasz radę.

98. PL. TATRY - DZIEŃ

Już stoją na szczycie. Budny w zachwyceniu chłonie majestat otaczającego ich krajobrazu. Nigdy wcześniej nie patrzył na świat z takiej - "boskiej" - perspektywy. Wcześniejszą chwilę słabości i zwątpienia odreagowuje wybuchem euforii: wydaje dziki okrzyk „władcy świata”...
... który odbija się od okolicznych szczytów i powraca echem.

99. PL. TATRY - DZIEŃ

Wciąż na szczycie. Siedzą i wcinają kanapki, które przynieśli w plecakach. Popijają wodą z manierek.

BUDNY

Więc, zło to brak dobra... I aby
czynić dobro potrzebujemy bożej
łaski?

Ks. Michał szerokim gestem ogarnia otaczający ich krajobraz.

KS. MICHAŁ

To jak ze światłem, Bronek. Bez
światła nawet z sokolim wzrokiem nic
nie zobaczysz.

Budny potakuje. Marszczy czoło: przetrawia tę prawdę.

BUDNY

No, ale Misza... Powiedz mi: jak mam
uwierzyć?... Bo ja chcę. Naprawdę
chcę. Ale jak mam przekonać samego
siebie?...

Ks. Michał zaskoczony tym pytaniem. I uradowany. Uśmiecha się:
jego trud został nagrodzony: złowił zbłąkaną duszyczkę!
Nie znajduje jednak prostej odpowiedzi. Zastanawia się.

BUDNY

Zaraz... Czy ty nie o tym pisesz
doktorat? O predestynacji u świętego
Augustyna, prawda?...

Twarz ks. Michała tężeje w grymasie zaskoczenia.

BUDNY

I jak ci idzie? No, tak - brak
książek - utknąłeś...

Ks. Michał nie spuszcza z Budnego badawczego spojrzenia.

KS. MICHAŁ

Skąd... wiesz, o czym piszę?

BUDNY

No... Mówiłeś mi... kiedyś.

Ks. Michał kręci głową. Jest pewien, że nie mówił.
Budny zapala papierosa. Zaciąga się i wypuszcza dym.
Ciężko wzdycha. Z solenną powagą spogląda na ks. Michała.

BUDNY

To tylko podpis. Za tydzień będziesz
w Rzymie. Wrócimy do tego po twoim
powrocie. Do tego czasu wiatr
historii może już wiać z innej
strony.

KS. MICHAŁ

Więc o to chodziło? Od początku
wszystko było tylko udawaniem, gra?

BUDNY

No wiesz?!... Z mojej strony to
najszczerza przyjaźń.

KS. MICHAŁ

A jak nazywasz się przyjacielu?
Czy na pewno Gawlik?

Budnego przytknęło. Ucieka ze spojrzeniem.
Michał wstaje. Zarzuca plecak na ramię.

KS. MICHAŁ

Wracajmy.

BUDNY

Ja naprawdę cię lubię. Jedno z
drugim nie ma nic wspólnego.

Michał odwraca się. Rusza w drogę powrotną.
Budny woła za nim.

BUDNY

Michał!... Czeka!... No stój!...

Ks. Michał przystaje, ale nie odwraca się.
Budny mówi do jego pleców. Proszaco.

BUDNY

Zrozum: ja też jestem pod ścianą...
To tylko podpis.

Ks. Michał poprawia plecak i rusza przed siebie.

100. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - WIECZÓR

Budny wchodzi do mieszkania. Już od progu słyszy głos Marty.

MARTA

Ja go nie znam. Nigdy go nie ma. A
jak jest, to zamyka się w gabinecie
i pije... O sobie nic nie mówi. My
już nie rozmawiamy, tylko wydaje mi
rozkazy...

Budny idzie do gabinetu. Zostawia sprzęt i skrada się do
uchylonych drzwi salonu.

Obserwuje Martę i jej przyjaciółkę Scenografkę Krysię - sam
skryty w mroku. Widać tylko jego błyszczące oczy.

KRYSIA

Nie musisz się na to godzić.

Chory synek, ma kilka miesięcy, zanosi się szczekliwym
kaszlem. Potem rozdzierającym płaczem.
Marta bierze go na ręce. Kołysze próbując uspokoić.
Mówi żalonym tonem.

MARTA

Cały czas choruje... A lekarze... Tylko
odsyłają jeden do drugiego...

KRYSIA

Wszystko będzie dobrze. Ale Marta,
ty musisz go ochrzcić... Tak na
wszelki wypadek...

Budny staje w progu otwartych drzwi.
Obie kobiety wzdrygają się, bo wyrósł jak spod ziemi.

BUDNY

W tym domu nie będzie żadnych zabobonów.

KRYSIA

Zabobonów?!... No wiesz?!...

BUDNY

Wyjdź stąd!

KRYSIA

Nie przyszłam do ciebie ty, ty, ty!...

Krysia zapowietrza się - szukając obraźliwego epitetu.

KRYSIA

Myślisz, że nie wiem, co robisz?

Budny chwyta Krysię za ramię i ciągnie do przedpokoju.

BUDNY

Won!

Wypycha Krysię na klatkę schodową i zatrzaskuje drzwi.

101. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - WIECZÓR

Marta kołysze w ramionach dziecko, które rozdzierająco płacze. Jest zszokowana zachowaniem męża i tym, czego się dowiedziała.

MARTA

To prawda?

BUDNY

Co?

MARTA

Że zwalczasz księży?

BUDNY

Idiotka bzdur ci nagadała.

MARTA

Myślałeś, że nikt cię nie rozpozna na ulicy?

Budny poczerwieniały na twarzy: porusza szczękami przeżuając irytację i złość.

MARTA

Możesz choć raz być ze mną szczery?

Budny wzdycha z udawaną rezygnacją.

BUDNY

No dobra... Tak, robię w bezpieczeństwie...
Ale w ochronie przemysłu. Myślisz,
że co?... Zachodnie wywiady tylko
czyhają na nasze technologie.

Marta nie wierzy w to zapewnienie. Wybuchają.

MARTA

To przez ciebie!

BUDNY

Co przeze mnie?

MARTA

To, że mały ciągle choruje. I tamto
poronienie!... Wszystko! Wszystko
jest karą, bo walczysz z Bogiem!

Budny parska chrapliwym śmiechem.

BUDNY

To taki jest twój miłosierny Bóg?
Karze moje dzieci za moje grzechy!

MARTA

Ochrzczę go. Za twoją zgodą albo...

Budny chwyta Martę za ramiona i cedzi jej prosto w twarz:

BUDNY

Spróbuj.... A wrócisz do czubków.

W oczach Marty strach. Wie, że on może to zrobić...

102. PL. TATRY - DZIEŃ

Na horyzoncie białe szczyty Tatr spowite przez welony mgieł.
Niżej, w zielonej kotlinie, grupa mężczyzn zajętych rozmową.
Cywile i duchowni, wśród nich biskup Wojtyła i ks. Michał.
Wojtyła odchodzi na bok i staje na krawędzi urwiska.

Budny obserwuje ich z oddalenia - przez lornetkę.

Zerka na zegarek. Czas mija, chmury płyną po niebie, a Wojtyła
wciąż osobno, w bezruchu, jak skamieniały.

Budny poprawia ostrość i dopiero teraz dostrzega różaniec w
ręku biskupa. Patrzy i nie pojmuję takiego „stuporu”.

KS. MICHAŁ (V.O.)
On nie mówi: przepraszam, idę się
modlić. Po prostu staje się
nieobecny.

Budny i ks. Michał na szczycie. Siedzą i wcinają kanapki.

BUDNY
Mówisz o nim jak o jakimś świętym.

KS. MICHAŁ
Święty to nie marzyciel bujający w
obłokach. Święty twardo stąpa po
ziemi, ale jest pełen odwagi,
nadziei i miłości do ludzi.

BUDNY
(kpiąco)
Bo obcuje z Bogiem?

Ks. Michał z powagą przytakuje.

Dźwięk: Przenikliwy metaliczny zgrzyt - kół trących o szyny.

103. PL. ULICA KRAKOWA - DZIEŃ

Ulicą Krakowa toczy się tramwaj. Zwalnia na zakręcie.
Za szybą Budny. W kadrze jego twarz, odbicia mijanych budynków
i przechodniów. Budny, jak zwykle, jest oddzielony od ludzi
szklaną przegrodą. Patrzy na nich przez okno, przez szybę w
aucie, przez lornetkę, obiektyw aparatu fotograficznego...

BUDNY (V.O.)
Ty też chcesz być świętym?

Budny zauważa ks. Michała - wśród przechodniów. W cywilnym
ubraniu, bez koloratki, w dłoni czarna torba.
Tramwaj zwalnia i zatrzymuje się na przystanku.

104. PL. ULICA KRAKOWA - DZIEŃ

Budny, zachowując „bezpieczny” dystans, idzie za Michałem.

KS. MICHAŁ (V.O.)
Bronek, świętość jest powołaniem
każdego człowieka.

Ks. Michał spotyka się na rogu ulicy ze... Scenografką.
Wymieniają kilka słów i oboje, już razem, ruszają dalej...

105. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - DZIEŃ

Budny wślizguje się do przedpokoju. Donośny płacz dziecka umożliwia mu bezszelestne ukrycie się w gabinecie.

Przez otwór pod sufitem obserwuje jak Michał udziela chrztu. Są tu jeszcze Scenografka Krysia i Wiesiek, aktor z Piwnicy robiący za chrzestnego.

KS. MICHAŁ

Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego...

Ks. Michał polewa głowę dziecka wodą święconą. Robi krzyżyk na jego czole. Inni też.

Budny staje w drzwiach pokoju dziennego. Patrzy na nich bez słowa. Marta podchodzi do niego.

MARTA

Proszę...

Budny nie reaguje...

106. WN. KOŚCIÓŁ KS. MICHAŁA - DZIEŃ

Trwa msza święta. To dzień powszedni, w kościele niezbyt liczna rzesza wiernych.

Ks. Michał, w szatach liturgicznych, głosi z ambony kazanie.

KS. MICHAŁ

Niedawno ktoś mnie zapytał: „Jak mam
uwierzyć?”

Ks. Michał głos ma donośny, aktorsko go moduluje, zmienia intonację. Ani śladu zdenerwowania, zacinania się, jąkania.

KS. MICHAŁ

„Jak mam znaleźć Boga? Jak przekonać
samego siebie, że On istnieje?”

Ks. Michał robi efektowną pauzę, aby te pytania wybrzmiały z całą mocą i dotarły do zebranych wiernych.

Ci wpatrują się weń ze skupioną uwagą, chłoną każde słowo.

KS. MICHAŁ

Oczywiście, tu nie można niczego
dowieść, ale można się przekonać.
Jak można się przekonać? - spytacie.

Znowu pauza. Budny, ukryty za filarem, obserwuje ks. Michała. Na jego twarzy nienawiść i fascynacja pomieszana z podziwem.

Jego przyjaciel umie przykuć uwagę wiernych. Ma kapłańską charyzmę.

KS. MICHAŁ

Doświadczeniem miłości. Starajmy się
kochać bliźnich. Czynnie i bez
ustanku. W miarę jak będziemy
czynili postępy na tej drodze,
będziemy coraz bliżej Boga.

107. PL. PRZED KOŚCIOŁEM - DZIEŃ

Ks. Michał wychodzi z kościoła ostatni. Przed bramą czeka na niego drobna blondyneczka, 14-15 lat. Ładna niewinna buzia.

KS. MICHAŁ

Na mnie czekasz?

Dziewuszka potakuje i oblewa się pasem. Wbija wzrok w ziemię i skręcając w dłoni brzeg spódnicy nieskładnie tłumaczy:

DZIEWUSZKA

Mój dziadziuś... On... jest bardzo
chory. I chciałby... No... tego...
wyspowiadać się. I komunię przyjąć.

108. WN. MIESZKANIE DZIADKA - WIECZÓR

Dziewuszka wprowadza ks. Michała do mieszkania.
Skromnie urządzonego pokój. Na ścianie święty obraz.
Na stole nakrytym białym obrusem krucyfiks, świeca, kropidło i
woda święcona, ale łóżko ze skotłowaną pościelą puste.

Z łazienki dobiega szum wody nalewanej do wanny.
Dziewuszka puka w drzwi.

DZIEWUSZKA

Dziadziu, ksiądz już jest.

DZIADEK (V.O.)

Już... Zaraz... No, nie godzi się
przyjmować Pana Jezusa brudnym.

Dziewuszka wraca do ks. Michała czekającego w pokoju.
Nie musi nic tłumaczyć - słyszał jej rozmowę.

KS. MICHAŁ

Spokojnie. Mamy czas.

Dziewuszka wskazuje gościowi fotel przy oknie.

DZIEWUSZKA

Proszę... Może kompotu? Sama zrobiłam.

Na stoliku przy łóżku dzbanek i czyste szklanki.
Ks. Michał uśmiecha się przyjaźnie.

KS. MICHAŁ

Skoro sama - to chętnie.

Dziewuszka nalewa kompot do szklanki. Podaje ją Michałowi.
Ten upija solidny łyk. Kiwa z uznaniem głową.

KS. MICHAŁ

Pycha. Jak tam w szkole?

DZIEWUSZKA

Dobrze.

KS. MICHAŁ

Do której klasy chodzisz?

Dziewuszka wbija wzrok w podłogę i skubie brzeg spódnicy.
Ks. Michał uśmiecha się serdecznie dodając jej otuchy.

KS. MICHAŁ

Wiem, że się martwisz... Ale wezwanie
księdza nie musi oznaczać
najgorszego. Tak naprawdę to
sakrament umocnienia. Często pomaga
choremu wyzdrowieć...

109. WN. MIESZKANIE DZIADKA - WIECZÓR

Ks. Michał wciąż sam na sam z Dziewuszką. On, jak poprzednio,
siedzi w fotelu, ona powoli... rozbiera się przed nim.
Rozpina bluzkę i odsłania drobne piersi, zsuwa spódnice i
majtki. Figurę wciąż ma bardziej dziecięcą niż kobiecą.

KS. MICHAŁ

Co?... Co ty?... Co... ro-ro-bisz?...

Michał mówi bełkotliwie, ewidentnie jest odurzony narkotykiem,
który był w kompocie - widzimy opróżnioną szklankę.

Dziewuszka, już całkiem naga, siada okrakiem na kolanach
Michała. On próbuje ją odepchnąć, ale jest bezwolny.
Ona zdejmuje mu koloratkę i rzuca ją na podłogę.
Rozpina sutannę. Zakłada mu ręce na szyję, przytula się.

Towarzyszy temu powtarzający się trzask migawki: scenę tę
„dokumentuje” zza uchylonych drzwi fotograf - Budny.

Dziewczynka całuje Michała, a Budny robi im zdjęcia.

110. PL. TATRY - DZIEŃ

Błękitne niebo. Na nim małe pierzaste obłoki.
Niżej szczyty połyskujące w słońcu.
Budny wspina się skrajem stromego urwiska.
Jest zlany potem, z trudem łapie oddech.
Zatrzymuje się. Wierzchem dłoni wyciera pot z czoła.
Patrzy przed siebie.
Kilkadziesiąt metrów wyżej, na grani, widzi... ks. Michała.

Ks. Michał też przystaje.
Odwraca się i spogląda w dół.
On też widzi Budnego. Są od siebie zbyt oddaleni, by dojrzeć
wyraz twarzy jeden drugiego, widzą tylko sylwetkę.

Ks. Michał wie, czego Budny od niego chce.
Odwraca się i energicznie rusza przed siebie - jakby chciał
zwiększyć odległość między nimi. Uciec.

Budny rusza za ks. Michałem. Spojrzenie w bok - przestrzeń.
W górę - przestrzeń. W dół - przestrzeń. Bezlitosny pion...
Cisza. Tylko ciężki oddech i rytmiczne bicie serca.
Dłoń chwytająca niewielki występ skały...
Stopa szukająca oparcia...

Budny znowu podąża wzrokiem za ks. Michałem i widzi, że
dystans między nimi zwiększył się. Nie da rady go dogonić.

111. WN. MIESZKANIE BUDNEGO - NOC

Budny wchodzi z klatki schodowej do ciemnego mieszkania.
Zamyka za sobą drzwi i nie zapalając światła nasłuchuje.
Cisza, nic się nie dzieje.

Wchodzi do kuchni, tuż obok drzwi wejściowych.
Odkręca kran i zaczyna myć ręce nad umywalką.
Myje je bardzo długo jakby nie mógł ich domyć, choć nie
wyglądają na brudne - czynność ta nabiera charakteru rytuału,
jak u Piłata albo kompulsywnego przymusu u Lady Makbet.

112. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - NOC

Budny wchodzi do sypialni i od progu widzi, że coś jest nie
tak. Szafa otwarta na oścież i świecąca pustką.
Łóżko dziecka też puste. Budny rozgląda się wokół.

Wchodzi do salonu. Tu pozornie nic się nie zmieniło. Zniknęły tylko grafiki Marty.

Budny bierze z komody fotografię. On, Marta i ich mały synek. Na pozór szczęśliwa rodzina... Kiedyż to było?
Budny ciska fotografię o ścianę.

113. WN. MIESZKANIE BUDNYCH - NOC

Ciemność. W niej pojawia się twarz Budnego i zaraz znika. Pojawia się i znika...

Plan rozszerza się: widzimy, że Budny siedzi na podłodze pośród porozwalanych mebli i porozbijanych sprzętów. Obok niego leży przewrócona lampa z abażurem. Budny bawi się przełącznikiem: lampa na przemian zapala się i gaśnie, a w chwili jasności sylwetka Budnego rzuca na ścianę upiorny cień.

Budny jedną ręką bawi się przełącznikiem, w drugiej trzyma butelkę. Pociąga z niej łyk za łykiem. Jest już dobrze pijany. Przed nim kartonowe pudła, z których wysypały się stare zdjęcia - te, które pokazywał Marcie i którymi ją „uwiódł”.

Tylko pudełko po czekoladkach jest zamknięte. Budny otwiera je. I wysypuje zdjęcia. To jego autoportrety. Budny na zdjęciach patrzy na żywego Budnego

Rozdzwania się telefon, ale Budny nie rusza się z miejsca. Patrzy na siebie. Telefon dzwoni i dzwoni.

Wreszcie, zostawiwszy włączoną lampę, pełzając na czworakach, znajduje aparat na podłodze. Podnosi słuchawkę. Po drugiej stronie cisza.

BUDNY

Marta?

Dźwięk przerwanego połączenia.

Budny bezradnie rozgląda się wokół. To zdemolowane mieszkanie, którego pustkę wypełnia tykanie ściennego zegara, wydaje się kwintesencją jego zmarnowanego życia. Tykanie przechodzi w miarowy stukot maszyny do pisania.

BUDNY (V.O.)

Rozpamiętuję bez końca. Każde jego słowo skierowane do mnie. Każdy gest, spojrzenie, uśmiech. I chwilami ogarnia mnie lęk, że nic z tego nie wydarzyło się naprawdę. Że wszystko - w mojej wyobraźni.

114. PL. ULICA - DZIEŃ

Budny idzie brukowaną ulicą. Towarzyszy mu perkusyjny rytm maszyny do pisania i własny głos.

BUDNY (V.O.)

To znowu stają mi przed oczyma
obrazy tego, co może się zdarzyć.
Obrazy, od których zamiera mi serce.
Odpycham je i szukam ukojenia w
modlitwie. Ale w snach, gdy opuszcza
mnie władza nad wolą, one wracają i
jawia mi się w całej bezwstydnosci.

Budny wchodzi do kościoła Franciszkanów.

115. WN. KOŚCIÓŁ FRANCISZKANÓW - DZIEŃ

Kościół jest pustawy, pogrążony w ciszy i półmroku.
Kilka świec na bocznym ołtarzu tworzy blade, drżące od
przeciągów plamki światła. Budny siedzi w ławce. Rozgląda się.
Patrzy na konfesjonał.

BUDNY (V.O.)

Czuję się tak występna i grzeszna,
że nie pozostaje mi nic innego, jak
tylko ukorzyć się przed nim.
I błagać o przebaczenie.

Budny podchodzi do konfesjonału. Kłęką.
Milczenie, przedłużające się - Budny zbiera się na odwagę.

BUDNY

Ostatni raz byłem u spowiedzi...
(milknie). Nie wiem, od czego
zacząć...

Znowu milczy.

WOJTYŁA (V.O.)

Wstępy są niepotrzebne...

Głos jest znajomy: łagodny i zachęcający. (Aktor dobrze
naśladujący głos Wojtyły). Za kratą widzimy znajomy profil
przyszłego papieża, częściowo skryty w cieniu.
Budny nie jest zaskoczony: przyszedł tu specjalnie do Niego.
Nie wiemy tylko: to ma być spowiedź czy prowokacja?

BUDNY

Moje życie... Małżeństwo i w ogóle...
Tak, wiem, to moja wina, ale...
Wszystko przez to, że ja... ja...
(dłuższe milczenie)
Ja... zabiłem człowieka!

Wojtyła czeka na ciąg dalszy, który nie następuje.

WOJTYŁA

Zabiłeś?

BUDNY

(napastliwie)

Ksiądz chce znać szczegóły?

Wojtyła nie zadaje kolejnego pytania, nie zachęca penitenta do wyznań, niczego mu nie ułatwia.

BUDNY

Dlaczego?... Kim był?... Czy żałuję?

Głos mu się łamie. Wojtyła milczy chwilę, a potem pyta łagodnie:

WOJTYŁA

Co chcesz teraz zrobić?

BUDNY

Ja... Nie wiem. Modlić się nie potrafię. W imię ojca i syna... To wszystko.

WOJTYŁA

Spróbuj własnymi słowami.

BUDNY

Tylko, że ja... Mówiłem... Nie wierzę.

WOJTYŁA

A może On wierzy w ciebie?

Budny prychnął: Akurat!

WOJTYŁA

Przecież słyszę, jak się męczysz...
Żal, skrucha – mogą odbudować
człowieka.

Budny milczy – nie wydaje się przekonany.
Wojtyła też milczy. Wreszcie.

WOJTYŁA

Wiesz, kim był Judasz?

Budny przełyka grudę śliny:

BUDNY

Wydał Jezusa na ukrzyżowanie.

WOJTYŁA

A na czym polegał jego grzech?

BUDNY

No... zdradził.

WOJTYŁA

Nie. Bo i Piotr... się zaparł. Ale potem zapłakał. Tak, zapłakał...
A Judasz? Judasz nie. Zważył w boże miłosierdzie...

BUDNY

Ja... Nigdy nie płakałem. Nie pamiętam, żebym... Nawet w dzieciństwie.

Budnemu znowu łamie się głos.

WOJTYŁA

Musisz uwierzyć w przebaczenie, bo inaczej zostaniesz w potrzasku na zawsze...

Wojtyła musiał uderzyć w czułą strunę, albo Budny przestraszył się tego, co może usłyszeć – dość, że podrywa się od konfesjonału. Odwraca się i pospiesznie rusza ku drzwiom.

W tym momencie z góry, znad organów, uderza weń, rozjaśniony słonecznym blaskiem, jeden z najwspanialszych witraży świata: „Bóg Ojciec – Stań się” Wyspiańskiego, ukazujący Boga w momencie stwarzania świata.

Budny staje w pół kroku oniemiały.

116. PL. PLANTY – DZIEŃ (1967)

Z rozjaśnienia (upływ czasu): jaskrawe słońce na bezchmurnym niebie. Dzień jest letni, pogodny.
Budny idzie ulicą św. Marka. Przed Reformacką zatrzymuje się.

Widzi nagle Martę, która siedzi na ławce w zwiewnej sukience. Patrzy na swego syna, który bawi się w piaskownicy. Minęło

sporo czasu, bo mały ma już cztery latka. Bawi się samolocikiem, który podrzuca, a samolot frunie.

Marta, wygląda na zamyśloną, samotną...

Budny zbiera się na odwagę. Wstaje z ławki i rusza ku żonie. W dłoni trzyma bukiet kwiatów...

W tym momencie do Marty podchodzi jakiś mężczyzna. Siada obok. Witają się pocałunkiem - widać, że łączy ich duża zażyłość.

Po chwili podbiega do nich synek Budnego. Ufnie gramoli się mężczyźnie na kolana. Śmieje się. Marta też się śmieje - jest taka promienna jak w początkach znajomości z Budnym.

Budny siada na ławce. Synek ma samolocik. Rzuca nim. Samolot frunie i ląduje u stóp Budnego.

SYNEK

Podaj pan?

Budny nie reaguje, patrzy na Martę. Nie z zazdrością czy nienawiścią, raczej ze smutkiem i bólem. Uświadamia sobie, że nie potrafił dać żonie takiej radości i bez troski... Sam też jej nie doświadczył.

Budny podnosi samolocik. Rzuca dziecku, wstaje i odchodzi... Zza kadru głos Budnego i stukot maszyny:

BUDNY (V.O.)

Śluby, które złożył są święte i nienaruszalne - wciąż powtarzam to sobie. A jednak nie potrafię przestać... Przestać marzyć.

117. WN. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - DZIEŃ

Budny siedzi przy swoim biurku, Wojnar na blacie sąsiedniego - są sami w pokoju. Wojnar częstuje Budnego papierosem. Podaje mu ogień zapalniczką. Sam też zapala.

WOJNAR

Też przez to przechodziłem...

(chwila namysłu)

Uczucia to są kajdany. Zwłaszcza dla ludzi... jak my - obarczonych misją. Kościół zabrania księżom ożenku, by nie przywiązywali się do niczego, co nie jest służbą bożą. Coś w tym jest. Nasza służba też cierpi od wszystkiego, co nią nie jest. Albo

na odwrót: rodzina cierpi z jej powodu.

Budny potakuje: jest podobnego zdania.
Wojnar w zamyśleniu obserwuje wstążkę dymu z papierosa.

WOJNAR

Z drugiej strony... to jednak dar.

Budny patrzy pytająco: „Co jest darem?”

WOJNAR

No wiesz... Spokój. Skupienie na tym,
co naprawdę ważne.

Budny kręci głową, ten argument akurat go nie przekonuje.

WOJNAR

Masz coś innego? Coś poza pracą? Ja
łowię ryby. A ty? Masz jakieś hobby?

Budny kręci głową. Nie, nie ma nic.

WOJNAR

Może kiedyś powędrujemy razem?

Budny potakuje, ale bez przekonania.
Wojnar rusza do drzwi. Otwiera je. W progu odwraca się.

WOJNAR

Zaraz. Przecież... zdjęcia robisz.
To jest fajna rzecz.

Budny wzrusza ramionami: "To tylko praca". Wojnar wychodzi.

118. WN. KUCHNIA. MIESZKANIE BUDNEGO - DZIEŃ (1977)

UPŁYW CZASU. Na białym tle najpierw pojawiają się blade zarysy
twarzy, stopniowo nasycają się odcieniami szarości i czerni,
nabierają kontrastu i głębi.

To kolejne fotografie zanurzone w wywoływaczu.

Gdy są już wyraźne widzimy... że to nowe autoportrety Budnego.
Widzimy, jak się zmienia: twarz, fryzury, uśmiech, smutek...

Budny zapala światło w ciemni urządzonej w łazience.

Podwiesza wywołane zdjęcia na suszarce.

Dopiero teraz widzimy jak on sam wygląda. Inaczej niż
poprzednio: przybyło mu zmarszczek, włosy przerzedzone i
posiwiłe na skroniach - jest starszy o 11 lat, które zleciały
jak mgnienie oka.

119. WN. KOMENDA, SALA KONFERENCYJNA - DZIEŃ (1977)

Obraz z rzutnika na ekranie. Widzimy szybko zmieniające się fotografie archiwalne:

- a) długowłosy poraniony chłopak leży na kamiennej podłodze
- b) kręte schody klatki schodowej z dołu
- c) kręte schody klatki schodowej z góry
- d) portret długowłosego chłopaka
- e) ręczny afisz o jego śmierci.

Okna zaciemnione. Na ścianie godło i portret przywódcy narodu - Gomułkę, który wisiał tu poprzednio, zastąpił Edward Gierek. Wokół długiego stołu nakrytego zielonym suknem rozsiadło się kilkunastu funkcjonariuszy SB. Kolejna „nasiadówka”. Przy rzutniku Wojnar. Też się postarzał, przytył. Obok Wojnara Budny.

WOJNAR

cały Kraków huczy, że to nasza robota.

WĄSIK

Gówno prawda! Schlany był i gibnął się przez poręcz. Tyle w tym temacie.

Ktoś przytakuje tej wersji wydarzeń, ale bez przekonania. Pozostali milczą. Budny bazgrze coś w notatniku.

120. PL. ULICA NA STARYM MIEŚCIE - DZIEŃ (1977)

Materiały archiwalne. Brukowaną ulicę wypełnia „rzeka” studentów. Ubranych na czarno albo z czarnymi opaskami na rękawach. Nie rozmawiają ze sobą, tylko idą powoli, w milczeniu - jak w żałobnym kondukcje. Niosą flagi: czarne i biało-czerwone, ale przewiązane krepą. Na czele pochodu transparent „Ujawnić zabójców Staszka Pyjasa!” Za nim inne: „Władza kłamie”, „Pałkami prawdy nie zabijecie”.

Budny czai się za uchylonym oknem - w narożnym mieszkaniu na pierwszym piętrze. Filmuje kamerą.

Kamera zwalnia i staje. Wyczerpał się akumulator. Wściekły Budny potrząsa kamerą.

121. WN. KOMENDA, SALA KONFERENCYJNA - DZIEŃ (1977)

Materiały archiwalne. Z projektora leci film z „czarnego marszu” zrealizowany przez Budnego.

WOJNAR

Co na to Wojtyła?

Budny, wywołany do podpowiedzi, podnosi wzrok znad kartki.

BUDNY

Otwarcie sprzyja wichrzycielom. Na
procesji Bożego Ciała poparł
uczestników protestów...

Nagły huk, który podrywa wszystkich - to Wojnar trzasnął
dłonią w blat stołu. Wstaje z krzesła i przechadza się po
obwodzie sali.

Podwładni obserwują go w milczeniu.

WOJNAR

Jak wiecie właśnie wróciłem z
Warszawy. I chcę wam przekazać, co
tam usłyszałem. A usłyszałem, że
kierownictwo partii ma już dosyć.
Powiedziano mi bez ogródek:
Przestańcie się opierdalać i zróbcie
coś! A co to znaczy: zróbcie coś?

Wojnar zatrzymuje się i surowo patrzy po twarzach podwładnych.
Żaden nie zgłasza się do odpowiedzi.

WOJNAR

To znaczy moi panowie, że problem z
Wojtyłą nie rozwiąże się sam!
Słucham. Jakież pomysły?...

Znowu patrzy po podwładnych. Wszyscy uciekają ze spojrzeniem.
Milczenie. Wreszcie Ryży zaczyna niepewnie:

RYŻY

On dużo jeździ no nie?...
No... w teren i w ogóle...

WOJNAR

I co z tego?

RYŻY

No to, że... gumę złapać można... Albo
hamulce puszczą... Albo co innego...
Wypadki chodzą po ludziach... no
nie? A ludzie po wypadkach to już
niekoniecznie...

Ktoś parska śmiechem - urwanym, bo Wojnar nie wygląda na
rozbawionego. Ani zachwyconego tym pomysłem.

WOJNAR
Zwariowałeś...

122. PL. TATRY, OSTRY ZAKRĘT Z URWISKIEM - DZIEŃ

Ośnieżone, połyskujące w słońcu, szczyty Tatr. W dole, odbijając słoneczny blask, wiję się jak wąż asfaltowa szosa. Dwa esbeckie wozy stoją na poboczu drogi szutrowej. W tym miejscu jest ostry zakręt, zamiast pobocza strome urwisko. Przy nim stoją Budny, Wojnar, Ryży, Wąsik, Łysy.

RYŻY
Zawsze tędy jeździ.

Ryży pokazuje główną drogę, asfaltową.

WOJNAR
A jak nie pojedzie?

Łysy pokazuje prostopadłą do głównej - drogę szutrową.

ŁYSY
Postawimy przy skrzyżowaniu nakaz objazdu.

RYŻY
A tu wyleje się olej...

123. PL. TATRY, OSTRY ZAKRĘT Z URWISKIEM - DZIEŃ

Z góry nadjeżdża samochód. Zwalnia i bardzo ostrożnie, z piskiem hamulców, pokonuje zakręt. Esbecy odprowadzają go wzrokiem.

RYŻY
Było tu już kilka wypadków.

Domyślamy się: to "wizja lokalna" zbrodni, która dopiero ma się wydarzyć.

Budny podchodzi do krawędzi urwiska. Patrzy w dół...

124. PL. TATRY - DZIEŃ

Błękitne niebo. Na nim pierzaste obłoki. Budny wspina się skrajem strome go urwiska. Zatrzymuje się. Wierzchem dłoni wyciera pot z czoła. Patrzy przed siebie.

Kilkadziesiąt metrów wyżej, na grani, widzi... ks. Michała.

Budny rusza za nim. Stara się dogonić go. Nie daje rady. Wspina się energicznie chcąc zmniejszyć odległość między nimi. Dłoń chwytająca niewielki występ skały... Stopa szukająca oparcia...

Budny znowu podąża wzrokiem za Michałem i zastyga w bezruchu. Grań, na której był jeszcze przed chwilą jest pusta, a nie ma tu skalnego występu, za którym mógłby się ukryć. Michał zniknął.

Wzrok Budnego ześlizguje się dół.

I wtedy... widzi go!

Ks. Michał leży u podnóża wysokiego urwiska.

Wszystko wokół Budnego gwałtownie cichnie.

Otacza go dźwięcząca cisza, jakby się znalazł pod wodą.

Przenikliwy dźwięk narasta: za chwilę rozsądzi mu głowę.

Wstrzymuje oddech a potem chrapliwie wypuszcza powietrze - jakby po długim nurkowaniu wynurzył się z wody.

I znowu je łapie i wstrzymuje.

KONT. 123. TATRY, ZAKRĘT Z URWISKIEM - DZIEŃ

Wspomnienie tamtej chwili jest tak sugestywne, że Budny wzdryga się i cofa gwałtownie znad krawędzi. Obok stoi Wojnar. Spogląda na Budnego zaskoczony.

WOJNAR

Lęk wysokości?

Budny przecząco kręci głową. Jest blady, ma niewyraźną minę.

WOJNAR

Widzę, że nie jesteś przekonany do tego pomysłu.

Budny spogląda Wojnarowi w oczy.

BUDNY

Nie jestem.

WOJNAR

Masz lepszy?

125. PL. TATRY, ZAKRĘT Z URWISKIEM - DZIEŃ

Odchodzą na bok.

BUDNY

Dziennik Kinaszewskiej, w którym ona opisuje ich romans.

WOJNAR

Jaki dziennik? Dlaczego nic o tym nie wiem?

BUDNY

Bo nie ma takiego dziennika. Dopiero napiszę.

WOJNAR

Ty?... Daj spokój! Pierwszy lepszy grafolog pożre go na śniadanie.

BUDNY

Nie pożre. Ona pracuje jako maszynistka w „Tygodniku Powszechnym” i dorabia biorąc różne zlecenia. Ma własną maszynę do pisania. Wystarczy, że pożyczymy ją sobie.

Wojnar kiwa głową: zaczyna mu się „to” podobać. Zza kadru narasta stukot klawiszy i wizg wałka powracającego do pozycji wyjściowej - budują one perkusyjny rytm, który będzie „muzyczną” ilustracją następnej sekwencji.

BUDNY (V.O.)

To wszystko, co przez lata było tylko skrywanym pragnieniem, niemożliwym, przerażającym, ale i przez to tym bardziej pociągającym - nagle spełniło się.

126. WN. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - DZIEŃ

Budny przegląda kopie autentycznego dziennika Kinaszewskiej, który sfotografował przed 17 laty w jej mieszkaniu. Zakreśla jakieś fragmenty. Notuje coś na boku...

BUDNY (V.O.)

Ten telefon z kurii... Wciąż nie mogę uwierzyć. Codziennie, przez kilka godzin, będzie mój. Tylko mój!...

Upływ czasu - za oknem noc.

Budny przy maszynie do pisania.

Zza kadru jego głos i „muzyka” klawiszy:

BUDNY (V.O.)

Upajam się tą myślą - bez wyrzutów
sumienia, bez niepokoju i trwogi...

Budny wyjmuje niedopałek z ust. Gasi go w kryształowej
popielnicy wypełnionej stertą niedopałków.

O popielnicę oparto białą-czarną fotografię pocztówkowego
formatu. Dwie osoby: Wojtyłę widzimy wyraźnie, choć jest na
drugim planie. Na pierwszym Marta, jej twarz jest nieostra...

BUDNY (V.O.)

Boże drogi, toż ja nie oczekuję, aby
on zrzucił sutannę i zaprzepaścił
wszystko. Celibat to bezżenność.
Tylko tyle. Jeśli chodzi o czystość...
nawet papieża jej nie dochowywali.

127. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ (1978)

Wojnar kończy czytać „Dziennik”.
Odkłada maszynopis i spogląda na Budnego po drugiej stronie
biurka. Długo milczy, jest pod wrażeniem.

WOJNAR

Minąłeś się z powołaniem. Pisarzem
powinieneś zostać.

Budny skinieniem głowy dziękuje za komplement.

WOJNAR

No Bronek!... Kurwa, jak to się uda!

128. PL. PLANTY - DZIEŃ

Stadko gołębi podrywa się z furkotem skrzydeł i wzbija w niebo
srebrnobiałą chmurą. Dzień jest jasny, słoneczny,
październikowy. Jesteśmy na Plantach.

Na jednej z ławek siedzi Budny. Mijają go przechodnie:
dorośli, dzieci, całe rodziny. On już ich nie obserwuje, jak
robił to dawniej, już nie szuka tematu do ciekawego zdjęcia.
Na kolanach trzyma tekturową teczkę z „Dziennikiem” - jego
opus magnum. Uśmiecha się w poczuciu dobrze wykonanej roboty.
Zamyka oczy i wystawia twarz do słońca - całym sobą chłonie
jego ciepło i łagodny blask.

Z głębi alejki nadchodzi 45-letnia kobieta. W ręce dźwiga
siatę z zakupami, drugą pcha przed sobą wózek inwalidzki.

Na wózku siedzi jej 23 letnia córka: drobna, filigranowa i ładna jak lalka, ale z grymasem upośledzenia na twarzy.

Kobieta przysiada na brzegu ławki zajmowanej przez Budnego, by chwilę odsapnąć. On czując czyjaś obecność otwiera oczy. Obrzuca „intruzów” przelotnym spojrzeniem i znowu wystawia twarz do słońca.

Po chwili otwiera oczy, bo kobieta wydała mu się znajoma... Ależ tak! Janiakowa! To ją podejrzewał o romans z Wojtyłą. A ona była „tylko” śmiertelnie chora; lekarze nie dawali jej żadnych szans, mówili, że to koniec.

A teraz, 20 lat później, widzi Janiakową w doskonałym zdrowiu. Cuda jednak się zdarzają? Budny ukrywa to, ale jest w szoku.

Janiakowa czuje na sobie jego wzrok. Patrzy mu w oczy. Ale nie poznaje go. „Rozmawiali” tylko ten jeden raz, wieki temu. On od tamtej pory mocno się postarzał, po niej w zasadzie nie widać upływu lat. W jej twarzy jest coś, co z miejsca daje się polubić: ciepło i serdeczność, a zarazem pokorna akceptacja własnego losu, życia, które jej darowano.

Budny niepewnie odwzajemnia jej uśmiech. Ot, dwoje obcych ludzi cieszących się z tego samego: z ciepłego jesiennego dnia, z pięknej pogody.

Janiakowa wstaje z ławki. Zwraca się do córki z czułością.

JANIAKOWA

No mamusia sobie trochę odsapnęła.
To będziemy ruszać dalej...

Córka w odpowiedzi uśmiecha się.

W tym momencie Janiakowa strąca na ziemię sznurkową siatkę z zakupami. Warzywa i jabłka rozsypują się po alejce. Budny podrywa się. Schyla się i zaczyna je zbierać. Siatka już zapełniona, ale Budny nie oddaje jej Janiakowej.

BUDNY

Ciężkie. Pomogę.

Janiakowa nie protestuje tylko zagląda mu w oczy, jakby sprawdzała jego intencje. A potem potakuje.

JANIAKOWA

Bóg zapłać. Dobry z pana człowiek.

Ruszają asfaltową aleją. Janiakowa pcha przed sobą wózek z córką. Budny w jednej ręce dźwiga siatkę z zakupami. W drugiej szarą tekturową teczkę.

129. WN. GABINET WOJNARA - DZIEŃ

Budny ściska przed sobą szarą tekturową teczkę. W postawie karconego uczniaka stoi przed Wojnarem siedzącym za biurkiem.

WOJNAR

Przecież to był twój pomysł!

BUDNY

Tak, ale... To się nie uda.

WOJNAR

Bronek, co ty pierdolisz?!...

BUDNY

Ten tekst... On nie jest dość dobry.

WOJNAR

Jest znakomity. Gdybym nie wiedział... przysiągłbym, że napisała go zakochana kobieta,

BUDNY

Kinaszewska nie napisała go własnoręcznie.

WOJNAR

Napisała go na swojej maszynie! Słuchaj... Operację „Triangolo” zatwierdziła góra. I teraz czeka na efekty. Nie możemy się wycofać.

Budny milczy. Dopiero po chwili.

BUDNY

Uważam tylko, że powinniśmy...

WOJNAR

(traci cierpliwość, podnosi głos)
Kurwa mać!... Co ty Hamleta mi tu grasz! Zachowujesz się jak primadonna przez premierą. To już nie jest to co ci się wydaje. To rozkaz!

130. WN. KLATKA SCHODOWA - WIECZÓR

Budny (kapelusz na głowie), z tekturową teczką pod pachą, wspina się po schodach. Przed nim idzie Łysy. Stają pod drzwiami mieszkania Kinaszewskiej. Łysy zaczyna majstrować wytrychem w zamku. Zza kadru głos Budnego i perkusyjny rytm klawiszy do pisania:

BUDNY (V.O.)

A zatem: dokonało się! Powtarzam sobie: "Jest mój! Mój! Mój!"...

Łysemu idzie niesporo. Zdenerwowany upuszcza wytrych na posadzkę. Klnie pod nosem. Podnosi wytrych i wraca do majstrowania w zamku... Wtem trzaskają frontowe drzwi na dole. Ktoś, dwie osoby, wspinają się po schodach. Rozmawiają. Na czole Budnego krople potu... Zdejmuje kapelusz. Tamci za chwilę nakryją „włamywaczy” - trzeba zrezygnować!

BUDNY (V.O.)

Wkroczyłam w coś cudownego, gdzie wszystko jest namiętnością, uniesieniem, szaleńcem...

Zamek wreszcie poddaje się wytrychowi. Łysy z ulgą spogląda na Budnego. Ten naciska klamkę... Tamci są już na półpiętrze. Esbecy w ostatniej chwili wślizgują się do mieszkania.

131. WN. MIESZKANIE KINASZEWSKIEJ - WIECZÓR

Esbecy nie zapalają górnego światła, używają latarek. Byli już tutaj - znają rozkład mieszkania. Od razu kierują się do pokoju.

BUDNY (V.O.)

- O czym myślisz? - zapytał z łagodnym uśmiechem. Te jego oczy... Jak dwa wiry... Jak mogłabym skłamać?

Esbecy oświetlają latarkami regał pełen książek. Łysy jest wyższy od Budnego. Odbiera od niego tekturową teczkę, wspina się na palce i chowa ją na najwyższej półce, pod stertą papierzysk.

Budny patrzy na teczkę jak zahipnotyzowany. Łysy wyrzywa go z zamyślenia.

ŁYSY

Spadamy.

Wracają do przedpokoju. Wychodzą na klatkę.

BUDNY

Kapelusz!

Budny wraca do pokoju.

Błyskawicznie przystawia do regału krzesło i wspina się na nie. Zdejmuje teczkę z półki i wciska ją za pasek spodni. Zakrywa płaszczem, który ma na sobie.

Bierze ze stołu kapelusz, który specjalnie zostawił. Wraca do Łysego czekającego przy drzwiach.

132. PL. ULICA PRZED KAMIENICĄ - WIECZÓR

Budny i Łysy wychodzą z budynku na ulicę.

BUDNY (V.O.)

Kiedykolwiek, w jakiejkolwiek porze by mnie spytano, o czym myślę, bez wahania powiedziałabym: o tej rzeczy jednej jedynej. O swoim szczęściu i o swoim przekleństwie.

Budny zapala papierosa. Zaciąga się nim, delektuje. Uśmiecha się z poczuciem satysfakcji.

Dziwne: nad ulicą niesie się dalekie bicie dzwonu. Przy krawężniku ostro hamuje samochód. Wsiada z niego Wojnar. Budny odrzuca papierosa i pręży się w postawie zasadniczej.

BUDNY

Panie pułkowniku, melduję wykonanie zadania...

WOJNAR

Wracaj!

BUDNY

Co?

WOJNAR

Wracaj po ten pierdolony dziennik!

Bicie dzwonów potęguje się.

Biją już we wszystkich kościołach w Krakowie, a nad wszystkimi góruje spiżowy głos królewskiego Zygmunta na Wawelu.

133. WN. GABINET WOJNARA - WIECZÓR

Budny i Wojnar wpatrują się w ekran telewizora.
Materiał archiwalny: Akurat leci „Dziennik telewizyjny” -
"spóźniona" o kilka dni transmisja z Watykanu. 16 października
1978 roku.

Kardynał Felici wypowiada formułę:

KARDYNAŁ FELICI

Annuntio vobis gaudium magnum -
Habemus Papam (...) Cardinalem Wojtyła...

W oknie pojawia się doskonale znana Budnemu postać. Człowiek,
któremu poświęcił 20 lat. Przez te wszystkie lata żył bardziej
jego życiem niż własnym. Wojtyła jako Jan Paweł II jest ubrany
na biało, pogodny i spokojny, z lekka uśmiechnięty; po jego
prawej ręce zadumany kardynał Wyszyński.
Dzwoni telefon. Wojnar odbiera. Słucha, potakuje, po czym
odkłada słuchawkę. Odwraca się do Budnego.

WOJNAR

Wszystko, co mamy trzeba do
Warszawy. Natychmiast!

Budny patrzy na teczkę z fałszywym dziennikiem leżącą na
biurku.

WOJNAR

Jak twój rosyjski?

Budny spogląda na niego półprzytomnie.

WOJNAR

Trzeba będzie wszystko przetłumaczyć
dla towarzyszy radzieckich. Nie ty
oczywiście, ale przyda się twoja
konsultacja.

134. WN. SŁUŻBOWY POKÓJ BUDNEGO - NOC

Budny stoi przy oknie, za którym nieprzenikniona noc.
Szyba upodobniła się do lustra, a on wpatruje się w swoje
trupiooblade odbicie w „czarnym zwierciadle”.

Podchodzi do biurka. Zostały na nim tylko prywatne zdjęcia
Budnego: Marta na spacerze, Marta z dzieckiem, Marta nad
Wisłą, Marta w „Piwnicy pod Baranami”.

Budny zbiera zdjęcia, patrzy na żonę i zespół „Piwnicy...”.

Z oddali, pogłosowym rykoszetem dociera do niego piwniczna
piosenka „Ta nasza młodość...”:

„Ta nasza młodość z kości i krwi / Ta
nasza młodość co z czasu kpi / Co nie
ustoi w miejscu zbyt długo / Ona co
pierwszą jest potem drugą...”

Budny odwraca się i patrzy na otwarte drzwi szafy pancерnej. Widzieliśmy ją w poprzednich scenach rozgrywających się w tym pokoju: coraz bardziej pęczniała od materiałów operacyjnych – teraz ziele pustką. Dorobek 20 lat jego pracy, więcej: cały sens jego życia, został mu odebrany!

Budny podchodzi do szafy i kopniakiem zatrzaskuje drzwi. Zamykają się. A po chwili na powrót otwierają się z metalicznym skrzypieniem, który brzmi jak szyderczy śmiech. I odsłaniają swoje wnętrze: czarną „pustkę”:

„Ta nasza młodość ten szczęśny czas /
Ta para skrzydeł zwiniętych w nas...”

Otwierają się drzwi. Do pokoju wpada Wojnar. W rękę trzyma arkusz papieru zapisany odręcznym pismem.

WOJNAR

Co to ma być?!

BUDNY

To, co tam napisane.

WOJNAR

Kurwa, Bronek!...

(zmiana tonu na proszący)

Z twoim doświadczeniem mógłbyś
kształcić nowe kadry. Mieliśmy
wysłać cię na doszkolenie do Moskwy.

BUDNY

Dzięki, odsłużyłem już swoje.

WOJNAR

No, ale... Przecież to...

(szerokim gestem ogarnia pokój)

– to wszystko, co masz.

Co ty będziesz teraz?...

Budny wzrusza ramionami.

BUDNY

Wysypiał się wreszcie.

I chodził na długie spacer.

Wojnar wie, że nic nie wskóra. Kładzie podanie na biurku.

WOJNAR
Przemyśl to jeszcze.

Rusza do drzwi. Już w progu odwraca się.

WOJNAR
Wiesz, co oni mówią?

Gestem pokazuje sufit - bliżej nieokreśloną "góre".
Budny wzrusza ramionami. Nie dba o to.

WOJNAR
Tam, wyobraź sobie, strzelają korki
od szampana. Oni mówią: "Lepszy tam,
jako papież, niż tu, jako prymas".

Budny uśmiecha się z politowaniem: "Głupcy!".

134. PL. PRZED KOMENDĄ - WIECZÓR

Budny wychodzi z budynku komendy. Rozgląda się - jakby ocknął się w nowym, obcym sobie miejscu i nie wiedział, dokąd iść. W końcu wybiera kierunek i niespiesznie rusza przed siebie.

136. PL. NA MOŚCIE - NOC

Budny przechodzi przez most przerzucony nad Wisłą.
W oddali Wawel.

Zatrzymuje się. Przechyla się nad poręczą i tępo gapi się w czarny nurt, na którym migoczą refleksy świateł z drugiego brzegu. Skoczyć - nie skoczyć?
Nad mostem snują się szare welony mgły, która stopniowo gęstnieje i przesłania wszystko...
Wyciemnienie.

137. WN. MIESZKANIE BUDNEGO, GABINET - NOC (2005)

Powolna panorama: w stosunku do poprzednich scen gabinet Budnego zasadniczo zmienił charakter. Teraz przypomina... sanktuarium Jana Pawła II. Na półkach poświęcone mu książki i albumy fotograficzne. Licząca ponad setkę tomów paxowska seria z Jego pielgrzymek do rozlicznych krajów świat. Portrety i reporterskie zdjęcia. Figurki różnej wielkości. Pamiątkowe monety i medaliony. Sanktuarium nie ma charakteru religijnego - nie ma tu krzyża, wizerunków Jezusa czy Maryi - przypomina raczej pokój fana mającego obsesję na punkcie swojego idola.

Na koniec panoramowania biurko oświetlone lampą z zielonym kloszem. Przy biurku siedzi Budny, z niedopałkiem w ustach. Postarzał się o następne 27 lat, teraz ma 72. Twarz poorana zmarszczkami, siwa szczecina zarostu, przerzedzone włosy są całkiem białe.

Przed nim pustawa butelka koniaku, pękaty kieliszek i rozsypane w nieładzie czarno-białe fotografie – Wojtyły, z czasów, kiedy był biskupem i metropolitą krakowskim. Budny nie wszystko oddał centrali i „Ruskim”, niektóre materiały skopiował. Ocalił część swojego Skarbu. I teraz, w skupieniu, przegląda go. Dym z papierosa, przyklejonego do kącika warg, przekreśla jego pooraną zmarszczkami twarz na pół.

Z głębi mieszkania, przez otwarte drzwi, dobiega odgłos włączonego telewizora. Leci jakiś program publicystyczny, słychać w tle przyciszone rozmowy, ale trudno zrozumieć co jest ich tematem.

Rozdzwania się telefon, ale Budny jakby nie słyszał. Ogląda niespiesznie kolejne fotografie. Przygląda się każdej z osobna próbując sobie przypomnieć, w jakich okolicznościach je zrobił. Nie mamy wątpliwości: dla Budnego czas zatrzymał się w październiku 1978 roku. Wojtyła został papieżem, a on przeszedł na emeryturę. Od tamtej pory żyje przeszłością. Nie potrafi uwolnić się od swojej obsesji na punkcie Figuranta. Niczym „romantyczny kochanek”, który stracił jedyną miłość swojego życia, rozpamiętuje bez końca ich „wspólne chwile”.

Dzwonek telefonu milknie. Wciąż słychać szmer włączonego TV. Budny gasi niedopałek w popielnicy. Chce od razu zapalić kolejnego, ale paczka jest pusta. Przetrzasa szuflady biurka. Jedną, drugą...

W trzeciej zamiast papierosów znajduje pośliskłą gazetę – ze zdjęciem ks. Michała w czarnej ramce, nekrologiem i wierszem obok. Wiersz zaczyna się od słów, które widzimy w zbliżeniu.

„Tylko ktoś / kto nie umie już
płakać / zaprzedał duszę diabłu”.

Budny przygląda się znalezisku w posępnej zadumie. Wraca do niego wspomnienie.

138. WN. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ – DZIEŃ. (RETROSPEKCJA, ROK 1967)

Starzy przyjaciele naprzeciw siebie, jak za „dobrych” czasów.

Budny wyjmując z biurka butelkę koniaku i dwa pękate kieliszki.

BUDNY

No popatrz... Jak długo się znamy?
A nie było okazji...

Budny uśmiecha się z nieszczerą serdecznością.
Rozlewa alkohol do kieliszków. Jeden podsuwa gościowi.
Swoją podnosi do toastu.

BUDNY

Twoje zdrowie, Misza.
Brakuje mi naszych rozmów. A tobie?

Ks. Michał nie odpowiada. I nie sięga po kieliszek.

BUDNY

O co to się ostatnio spieraliśmy?
A, tak... Dowodziłeś, że z naszej
wolnej woli pochodzi tylko chcenie,
ale już chcenie dobra jest dziełem
łaski.

(zastanawia się chwilę)

No, ale tę, popraw mnie, jeśli się
mylę, Bóg rozdziela między ludzi nie
z powodu ich zasług, tylko kierując
się własnym widzi-mi-się.

Ks. Michał zaciął się w upartym milczeniu, ale Budny jakby
tego nie zauważał. Opróżnia kieliszek i od razu sobie dolewa.

BUDNY

Czyli jak postępuję źle, to dlatego,
że Bóg mnie nie obdarzył...

KS. MICHAŁ

Dla-dla-czego?

BUDNY

Dlaczego co?

KS. MICHAŁ

Dla-dla-dlaczego ja?

Budny znów wychyla kieliszek. Odstawia go i rozpiera się na
krześle. Patrzy na przyjaciela z nieprzeniknionym uśmieszkiem.
Ks. Michał z nagłą determinacją:

KS. MICHAŁ

Niczego nie podpiszę.

Budny potakuje na zgodę. A potem sięga do szuflady biurka.

Wyjmuje z niej plik fotografii i rzuca je na blat.

Widzimy w zbliżeniu: ks. Michał i Dziewuszka - oboje nadzy - w sytuacji absolutnie jednoznacznej.

Michał w szoku - odsuwa od siebie zdjęcia jakby go parzyły.

KS. MICHAŁ

Co-co-co to?

BUDNY

Zaraz... jak wy to nazywacie?

Grzech śmiertelny, prawda?

(stuka palcem w fotki)

Dostaną to wszyscy: twoi przełożeni,

parafianie, rodzina... I oczywiście

Wojtyła. Jako kapłan jesteś

skończony. Więcej: mała jest

nieletnia, więc posadźmy cię za

gwałt.

Michał patrzy na Budnego wytrzeszczając oczy - jakby nagle ujrzał samego diabła.

Budny uśmiecha się cynicznie.

BUDNY

Zawiedziony?... I pomyśleć: tyle modlitw - na mnie zmarnowałeś.

KS. MICHAŁ

(coraz silniej jękając się)

Ja... Przecież ja... Ja nic...

Nic nie znaczę...

BUDNY

Ale możesz coś zrobić.

KS. MICHAŁ

Zro-ro-bić? Co?

BUDNY

Coś, co pozwoli nam zapomnieć o tym.

Budny spojrzeniem wskazuje zdjęcia rozsypane na biurku.

Michał odmownie kręci głową.

BUDNY

Jasne: masz wolną wolę. I czy to nie ty dowodziłeś, że każde cierpienie ma sens? Że jest w nim zamysł boski, którego zrazu nie dostrzegamy.

No, więc tak: męczennikiem może i będziesz. Ale świętym - już nie.

To gówno... (stuka palcem w zdjęcia)
... przyklei się do ciebie na zawsze.

Budny przygląda się „przyjacielowi” z zaciekawieniem; jak silna okaże się jego wiara w chwili prawdziwej próby?
Ks. Michał zaczyna dygotać – jakby dostał silnych dreszczy.
Sięga po kieliszek z koniakiem i opróżnia go jednym haustem.
Budny z akceptacją kiwa głową.

BUDNY

To najlepsze lekarstwo na choroby
duszy.

Ks. Michał zanosi się kaszlem. W oczach łzy. Po chwili:

KS. MICHAŁ

Co?... Co?... miałbym?...

Budny składa przed sobą dłonie, jak do modlitwy i sponad nich patrzy na Michała. Złamał go. Złamał! Uśmiecha się cynicznie.

BUDNY

Umieścisz podsłuchy w prywatnych
pokojach Wojtyły.

Ks. Michał oburącz ściska skronie jakby się bał, że ciśnienie krwi rozsądzi mu czaszkę.
Budny wstaje. Obchodzi biurko. Kładzie przed Michałem czystą kartkę. W dłoń wciska mu długopis.

BUDNY

Ja niżej podpisany zobowiązuję
się... No pisz!

Michał pisze. Scena ta jest „brakującym” ogniwem między prowokacją Budnego z dziewczynką, a samobójstwem ks. Michała. Wyjaśnia, dlaczego Michał „to” zrobił.

139. WN. MIESZKANIE BUDNEGO, GABINET – NOC (2005)

Ponowne dzwonenie telefonu przywraca Budnego do rzeczywistości.
Wciąż siedzi przy biurku. Na blacie przed nim sterta zdjęć.
Spojrzenie Budnego skupia się na tym, kiedy Wojtyła był jeszcze biskupem pomocniczym.
Patrzy w obiektyw z łagodnym uśmiechem.
Na pierwszym planie Marta, ale jej twarz jest nieostra...

BUDNY (V.O.)

Bóg czy diabeł? Przeznaczenie czy
ślepy los? Co sprawia, że na naszej

drodze staje ktoś... Ktoś obcy, kto
 staje się bliski i ważny.
 Najważniejszy...

Budny wysuwa szufladę biurka. Wrzuca do niej zdjęcia leżące na blacie. Opróżnia do dna kieliszek.

Wstaje zza biurka i przechodzi do salonu.
 W kącie stoi telewizor. Jest włączony, ale fonia jest wyciszona. W tym momencie wyświetlane są wspominki: Materiały archiwalne z pielgrzymek Jana Pawła II do ojczyzny. Akurat lecą fragmenty spotkania papieża z młodzieżą w oknie przy Franciszkańskiej 3; (Kraków, 6 czerwca 1979 r.)

Znowu rozdzwania się telefon.
 Dzwonienie brzmi jak przestroga albo ponaglenie.
 Budny stoi w bezruchu. Na jego twarzy nie ma desperacji ani rozpacz. Raczej głęboki namysł: jakby szukał powodu, dla którego miałby „tego” nie zrobić. Powodu, dla którego warto dalej żyć. Wyjmuje z szuflady pistolet.

Dzwonienie telefonu urywa się - gabinet wypełnia cisza.
 Słychać w niej chrapliwy oddech Budnego.
 I tykanie zegara, który odmierza jego ostatnie sekundy.

Podejmuje ostateczną decyzję. Odbezpiecza spust, odciąga zamek do tyłu. Kładzie się na łóżku.

Wtem zza uchylonego okna dobiega go dziwny szmer, narastający, jakby odgłos ludzkich kroków na bruku: kroki wielu ludzi.

Budny jest zaskoczony, został wytracony ze stanu skupienia i determinacji. Podchodzi do uchylonego okna.
 Widać stąd panoramę Krakowa, charakterystyczne elementy architektury. W dole, na ulicy, „rzeka” ludzi.

EKRAN TV: We włączonym telewizorze też tłum ludzi. Idą w milczeniu w tym samym kierunku. Niektórzy niosą zapalone świece i nagrobne lampiony.

140. PL. UL. FRANCISZKAŃSKA - NOC

Materiały archiwalne: dni wielkich narodowych „rekolekcji” i wielkiej żałoby. Ulica Franciszkańska - 2 kwietnia 2005.
 Wieczór. Wejście do pałacu arcybiskupiego tonie w kwiatach. Tłum wypełniający skwer i ulicę. Ludzie modlą się, trzymają zapalone świece.

Dostrzegamy Budnego. Zaciekawiony przyszedł tu za innymi. Tylko on jeden jest tu „gapiem”. „Obserwatorem” - jak zawsze.

GŁOS W GŁOŚNIKU (V.O)

I obejmijmy naszą modlitwą Ojca
Świętego, który właśnie odszedł do
Pana.

Materiały archiwalne: Zapada „martwa” cisza. Potem rozlegają się szlochy i cały ten ogromny tłum jednym ruchem rzuca się na kolana...

Zaczynają bić dzwony - w całym mieście, a ponad wszystkimi góruje spiżowy głos Zygmunta na Wawelu.

Pracownicy kurii wywieszają papieskie flagi z czarnymi wstęgami.

Ludzie obejmują się, płaczą. Układają ze świec i zniczy ogromne płonące serce, a z kwiatów jeszcze większy krzyż...

Budny obojętnie przygląda się zbiorowej rozpacz...

W oknie pałacu, tym samym z którego, w poprzedniej scenie, Jan Paweł II dialogował z młodzieżą, pojawia się Jego wielki portret - przewiązany krepą. Na murach, między świeczkami portrety papieża. Coraz ich więcej. Dzieci zapalają przed nimi znicze.

Budny wpatruje się weń - coraz intensywniej.

Wyraz jego twarzy stopniowo zmienia się.

Jakby ta jego maska obojętności pękała i kruszała...

W tłumie klęczących i płaczących ludzi tylko on jeden hardo stoi. Patrzy na portretowe zdjęcie papieża. Patrzy Mu w oczy... Przez 20 lat inwigilował Go, żył jego życiem bardziej niż swoim. I choć nigdy nie stanął z nim twarzą w twarz, to „ten człowiek” był mu najbliższą osobą.

I właśnie go stracił...

Budny hardo stoi w tłumie klęczących i płaczących ludzi...

Ale i on... ma w oczach łzy. Jest nimi tak zaskoczony, że pozwala im ciurkać po policzkach.

Unosi dłoń i dotyka ich opuszkami palców. Nie po to, żeby je wytrzeć, ale upewnić się, że są prawdziwe.

Budny płacze pierwszy raz - u kresu swego „nędznego” żywota...

Jak w wierszu księdza Michała: „Tylko ktoś, kto nie umie płakać, zaprzedał duszę diabłu”...

Budny-Judas zapłakał... jak biblijny Piotr...

KONIEC